

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Spoleczeństwo
Kultura

Rok XVI Nr 11 (302)

Lisopad 1999



Z nauczania Jana Pawła II w Polsce '99 (5)

Niezlomność ducha w walce o polską godność

„Składam dzięki Panu historii za obecny kształt polskich przemian (tj. od 1979 roku, od I pielgrzymki J.P.II w Polsce – przyp. red.), za świadectwo godności i duchowej niezłomności tych wszystkich, których w tamtych trudnych dniach jednoczyła ta sama troska o prawa człowieka, ta sama świadomość, iż można życie w naszej Ojczyźnie uczynić lepszym, bardziej ludzkim. Jednoczyło ich głębokie przekonanie o godności każdej osoby ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga i odkupionej przez Chrystusa. Dzisiaj zostało wam powierzone tamto dziedzictwo odważnych i ambitnych wysiłków podejmowanych w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej. Od was zależy, jaki konkretny kształt przybierać będzie w Polsce wolność i demokracja.”

Warszawa, 11 czerwca

Człowiek podmiotem sprawiedliwości i praworządności

„Dziś, w tym miejscu, w sposób szczególny uświadamiamy sobie zasadniczą rolę, jaką w demokratycznym państwie spełnia sprawiedliwy porządek prawny, którego fundamentem zawsze i wszędzie winien być człowiek i pełna prawda o człowieku, jego niezbywalne prawa i prawa całej wspólnoty, której na imię naród.”

Warszawa, 11 czerwca

„Kościół w Polsce ...

... który na przestrzeni całego powojennego okresu panowania totalitarnego systemu wielokrotnie stawał w obronie praw człowieka i praw narodu, także i teraz, w warunkach demokracji, pragnie sprzyjać budowaniu życia społecznego, w tym również regulującego je porządku prawnego, na mocnych podstawach etycznych. Temu celowi służy przede wszystkim wychowanie do odpowiedzialnego korzystania z wolności, zarówno w jej wymiarze indywidualnym, jak i społecznym, a także – jeśli zachodzi taka potrzeba – przestrzeganie przed zagrożeniami, jakie mogą wynikać z redukcyjnych wizji istoty i powołania człowieka i jego godności. Należy to do ewangelicznej misji Kościoła, który w ten sposób wnosi swój specyficzny wkład w dzieło ochrony demokracji u samych jej źródeł.”

Warszawa, 11 czerwca

Solidarność źródłem i podłożem przemian społecznych

„Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że to dzisiejsze spotkanie w Parlamencie byłoby niemożliwe bez zdecydowanego sprzeciwu polskich robotników na Wybrzeżu w pamiętnym Sierpniu 1980 roku. Nie byłoby możliwe bez „Solidarności”, która wybrała drogę pokojowej walki o prawa człowieka i całego narodu. Wybrała także zasadę, jakże powszechnie wtedy akceptowaną, że „nie ma wolności bez solidarności”: solidarności z drugim człowiekiem, solidarności przekraczającej różnego rodzaju bariery klasowe, światopoglądowe, kulturowe, a nawet geograficzne, czego świadectwem była pamięć o losie naszych wschodnich sąsiadów.”

Warszawa, 11 czerwca

Służba narodowi musi być zawsze ukierunkowana na dobro wspólne...

... które zabezpiecza dobro każdego obywatela. Sobór Watykański II wypowiada się na ten temat bardzo jasno: „Wspólnota polityczna istnieje (...) dla dobra wspólnego, w którym znajduje ona pełne uzasadnienie i sens i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Dobro zaś wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość. (...) Porządek zatem społeczny i jego rozwój winien być nastawiony nieustannie na dobro osób, ponieważ od ich porządku winien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót. (...) Porządek ów stale trzeba rozwijać, opierać na prawdzie, budować w sprawiedliwości, ożywiać miłością; w wolności zaś powinno się odnajdywać coraz pełniej ludzką równowagę” (Gaudium et spes, 74,26).”

Warszawa, 11 czerwca

Polityka to służba człowiekowi i państwu

„Jest oczywiste, że troska o dobro wspólne winna być realizowana przez wszystkich obywateli i winna przejawiać się we wszystkich sektorach życia społecznego. W szczególny jednak sposób ta troska o dobro wspólne jest wymagana w dziedzinie polityki. Mam tu na myśli tych, którzy oddają się całkowicie działalności politycznej, jak i poszczególnych obywateli. Wykonywanie władzy politycznej czy to we wspólnocie, czy to w instytucjach reprezentujących państwo powinno być ofiarną służbą człowiekowi i społeczeństwu, nie zaś szukaniem własnych czy grupowych korzyści z pominięciem dobra wspólnego całego narodu.”

Warszawa, 11 czerwca

Demokracja domaga się zasad etycznych

„Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli – niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu; wszystkich, którzy pragną razem tworzyć wspólne dobro Ojczyzny. Szanując właściwą życiu wspólnoty politycznej autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych. Także państwa pluralistyczne nie mogą rezygnować z norm etycznych w życiu publicznym.”

Warszawa, 11 czerwca

Wartości zabezpieczające dobro całego człowieka

„Dzieląc radość z pozytywnych przemian dokonujących się w Polsce na naszych oczach, winniśmy sobie również uświadomić, że w wolnym społeczeństwie muszą istnieć wartości zabezpieczające najwyższe dobro całego człowieka. Wszelkie przemiany ekonomiczne mają służyć kształtowaniu świata bardziej ludzkiego i sprawiedliwego. Pragnąłbym życzyć polskim politykom i wszystkim osobom zaangażowanym w życie publicznym, by nie szczędziły sił w budowaniu takiego państwa, które otacza szczególną troską rodzinę, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, respektuje prawo pracy, widzi istotne sprawy całego narodu i jest wrażliwe na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubogiego i słabego.”

Warszawa, 11 czerwca



Chrystus zmartwychwstały –
rzeźba nagrobna Stefana Dousy.
Fot. J. Krzewski

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XVI Nr 11 (302)
Listopad 1999

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Grzegorz Sokołowski

Sekretarz redakcji
Marzena Calińska

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też materiałów
nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – listopad 99
- 2 Osiem błogosławieństw
Romuald Lazarowicz
- 4 Powrót do domu
Ks. Stanisław Ławrynowicz
- 5 Wędrowka do kresu
Magdalena Krause-Pietkiewicz
- 6 Najpiękniejsza droga
Maria Nowicka
- 7 Święci, błogosławieni i słudzy Boży
archidiecezji wrocławskiej
- 8 „Umiała się wspaniale modlić”
ks. Henryk Kuczera
- 9 „Święto duchów Halloween”.
„Nowa tradycja” czy inwazja pogaństwa?
ks. Robert Begierski
- 10 Pójść śladami Elżbiety Węgierskiej
s. Lidia Mierzwa
- 12 Świadek wiary na Hradczanach
ks. Piotr Nitecki
- 14 108 męczenników II wojny światowej
- 15 Spotkanie z Ojcem
Maria Jakubiak
- 16 „Jezusom, bizom benned”
Bartosz Czerwiec
- 17 Sobótki dzieje nietatwe
Marek Perzyński
- 18 Archidiecezja wrocławska w Internecie
ks. Piotr Nitecki
- 19 Nowości Wydawnictwa TUM
Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej
- 20 Legendy dolnośląskie.
O dzielnej Kindze z Woliborza
Szymon Wojtasik
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II i okł. III Z nauczania papieża Jana Pawła II
w Polsce '99
- okł. IV Obraz „Jezu, ufam Tobie”
w kościele w Vecsés (Węgry)



KALENDARZ LITURGICZNY

Listopad '99

- 1 Pn **WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH — UROCZYŚĆ**
Ap 7,2-4.9-14; 1J 3,1-3; Mt 5,1-12a.
- 2 Wt **Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych (Dzień zaduszny)** Job 19,1.23-27a; 1Kor 15,20-24a.25-28; Łk 23,44-46.50.52-53;24,1-6a. Dn 12,1-3; Rz 6,3-9; J 11,32-45. Mdr 3,1-6.9; 2Kor 4,14— 5,1; J 14,1-6.
- 3 Śr Św. Marcina z Porres, zak — wspomn. dow.
Rz 13,8-10; Łk 14,25-33.
*Dziś: Św. Huberta, bpa — Patronów leśników i myśliwych
- 4 Cz Św. Karola Boromeusza, bpa — wspomn. obow.
Rz 14,7-12; Łk 15,1-10.
*Dziś: I czwartek miesiąca.
Rz 15,14-21; Łk 16,1-8.
*Dziś: I piątek miesiąca.
- 6 So Rz 16,3-9.16.22-27; Łk 16,9-15.
*Dziś: I sobota miesiąca
*Dziś: Św. Leonarda, zak — Patrona więźniów
- 7 N 32. NIEDZIELA ZWYKŁA
Mdr 6,12-16; 1Tes 4,13-18; Mt 25,1-13.
Mdr 1,1-7; Łk 17,1-6.
- 8 Pn Mdr 1,1-7; Łk 17,1-6.
- 9 Wt **ROČZNICA POŚWIĘCENIA BAZYLIKI LATERAŃSKIEJ — ŚWIĘTO**
Ez 47,1-2.8-9.12; 1Kor 3,9b-11.16-17; J 2,13-22.
- 10 Śr Św. Leona Wielkiego, pap i dK — wspomn. obow.
Mdr 6,1-11; Łk 17,11-19.
- 11 Cz Św. Marcina z Tours, bpa — wspomn. obow. — Patrona żołnierzy i młynarzy
Mdr 7,22— 8,1; Łk 17,20-25.
- 12 Pt Św. Jozafata Kuncewicza, bpa i m. — wspomn. obow.
Mdr 13,1-9; Łk 17,26-37.
- 13 So Św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, Pierwszych Męczenników Polski — wspomn. obow.
Mdr 18,14-16; 19,6-9; Łk 18,1-8.
*Dziś: Św. Kryspina i Kryspiniana — Patronów szewców
- 14 N 33. NIEDZIELA ZWYKŁA
Pr 31,10-13.19-20.30-31; 1Tes 5,1-6; Mt 25,14-30.
- 15 Pn Św. Alberta Wielkiego, bpa i dK — wspomn. dow. — Patrona studiujących nauki przyrodnicze
1 Mch 1,10-15.41-43.54-57.62-64; Łk 18,35-43.
- 16 Wt **ROČZNICA POŚWIĘCENIA KATEDRY METROPOLITANIEJ WROCŁAWSKIEJ — ŚWIĘTO**
2 Mch 6,18-31; Łk 19,1-10.
*Dziś: Matki Boskiej Ostrobramskiej — Matki Miłosierdzia
*Dziś: Św. Gertrudy, zak — Patronki Ogrodników
- 17 Śr Św. Elżbiety Węgleskiej — wspomn. obow. — Patronki Trzeciego Zakonu św. Franciszka
2 Mch 7,1.20-31; Łk 19,11-28.
- 18 Cz Bł. Karoliny Kózkówny, dziew i m. — wspomn. obow.
1 Mch 2,15-29; Łk 19,41-43.
- 19 Pt Bł. Salomei, dziew — wspomn. obow.
1 Mch 4,36-37.52-59; Łk 19,45-48.
- 20 So Św. Rafała Kalinowskiego, kapł — wspomn. obow.
1 Mch 6,1-13; Łk 20,27-40.
- 21 N **CHRYSZTUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA — UROCZYŚĆ**
(34. NIEDZIELA ZWYKŁA)
Ez 34,11-12.15-17; 1Kor 15,20-26.28; Mt 25,31-46.
- 22 Pn Św. Cecylii, dziew i m. — wspomn. obow. — Patronki organistów, muzyków kościelnych, chórow kościelnych
Dn 1,1-6.8-20; Łk 21,1-4.
- 23 Wt Św. Klemensa I, pap i m. — wspomn. dow. — Patrona kapeluszników
Św. Kolumbana, opata — wspomn. dow.
Dn 2,31-45; Łk 21,5-11.
- 24 Śr Św. męczenników Andrzeja Dung — Lac, kapł i Towarzyszy — wspomn. obow.
Dn 5,1-6.13-14.16-17.23-28; Łk 21,12-19.
- 25 Cz Bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza — wspomn. dow.
Dn 6,12-28; Łk 21,20-28.
- *Dziś: Św. Katarzyny Aleksandryjskiej, dziew i m. — Patronki uniwersytetów, filozofów, literatów, adwokatów, kolejarzy, zecerów, prządek, szwaczek i modystek
Dn 7,2-14; Łk 21,29-33.
- 26 Pt Dn 7,15-27; Łk 21,34-36.
- 27 So 1. NIEDZIELA ADWENTU
Iz 63,16b-17.19b; 64,3-7; 1Kor 1,3-9; Mk 13,33-37.
- 28 N 2. NIEDZIELA ADWENTU
Iz 2,1-5; Mt 8,5-11.
- 29 Pn Św. Andrzeja, apostoła — ŚWIĘTO — Patrona podróżnych, rybaków, rzeźników
Rz 10,9-18; Mt 4,18-22.

Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami... (Mt 5, 1,2).

Tak zaczyna się jeden z najpiękniejszych fragmentów Ewangelii św. Mateusza — Kazanie na Górze, czyli

Osiem błogosławieństw

ROMUALD LAZAROWICZ

Nie bez znaczenia jest samo miejsce, z którego Jezus wygłasza swoją mowę. Góra podkreśla doniosłość przesłania, sytuuje mówcę ponad otoczeniem, ponad otaczającymi Go słuchaczami i jakby ponad czasem. Warto przypomnieć nieprzypadkowe podobieństwo okoliczności, w jakich ludzkości nadany został Dekalog.

Od początku wiemy więc, że jest to wypowiedź szczególna, a ranga przesłania wymaga, byśmy, jak otaczający Mówcę uczniowie, wsłuchali się w jej treść.

Jezus ustanawia tu właśnie swoisty kanon moralny, jakby uzupełnienie i rozwinięcie Dekalogu. Formuluje przy tym nie kategoryczne zakazy i nakazy, ale błogosławieństwa, czyli obietnice nagrody. Jest tu ukryty kontrakt: o ile zachowacie się tak i tak, to będziecie błogosławieni, czyli inaczej — szczęśliwi. Odmienne więc od błogosławieństw — nazwijmy je tak — „powszechnych”, dotyczących wszystkich bez wyjątku, te przedstawione przez Jezusa na górze dotyczą jedynie wybranych. Tych, którzy spełnią postawione warunki.

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

To pierwsze zdanie budzi najwięcej nieporozumień. Jakże to: mamy być „ubodzy w duchu”, czyli ograniczeni, może głupi i pozbawieni głębszych przeżyć? Otóż chodzi tu przede wszystkim po prostu o biednych, pozbawionych dóbr materialnych, a podpowiada tę interpretację również cytująca tę frazę Ewangelia św. Łukasza, mówiąca wprost o *ubogich* (Łk 6, 20). Jest to w ustach Jezusa pociecha wobec nędzary, ale równocześnie przestroga przed zbytym przywiązywaniem wagi do rzeczy materialnych. Nie tylko to jednak. Jezus podnosi tu, jak czyni zresztą konsekwentnie w całym nauczaniu, znaczenie szarego, zwyczajnego człowieka. To nie wielcy królowie, pyszni władcy, puszający się swymi dostatkami bogacze

będą mieli nagrodę najważniejszą, tylko ci mali ludzie, pozbawieni — zdawałoby się — wszystkiego.

Tu z kolei jesteśmy blisko drugiego znaczenia „ubogich w duchu”. To ludzie skromni, cisi, żyjący w prostocie i pozbawieni buty. Zresztą do nich właśnie zwrócona jest cała wypowiedź Jezusa, ich dotyczy wszystkie osiem błogosławieństw.

Paradoks zawarty w nauczaniu Chrystusa jest dziś tak samo ostry, jak dwa tysiące lat temu. I wtedy, i teraz pozory błahostki, gadzety zasłaniają ludziom szerszy horyzont, odwracają uwagę od rzeczy istotnych.

Błogosławieni, którzy się smućą, albowiem oni będą pocieszeni.

Jezus nie precyzuje tutaj sposobu uzyskania pociechy, jak nie podaje przyczyny smutku. Powiada jednak, że smutek będzie ukojony. To bardzo proste stwierdzenie, ale jakże ważne dla filozofii życia, którą każdy dojrzały człowiek winien sobie stworzyć. Daje pewien dystans wobec własnych cierpień, żalu, bólu... Niesie nadzieję.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię.

Skromność i umiar — to jedno z najważniejszych wskazań dla naszych czasów, wypełnionych gonitwą myśli, doznań, hukiem maszyn, pędem, rytmem, rozedrganiem, szukaniem wciąż nowych rozrywek. Boimy się ciszy, zagłuszyć ją radio w samochodzie albo słuchawki walkmana na głowie, a rozmowy w rodzinie odbywają się zwykle w obecności dodatkowego domownika — włączonego telewizora. Charakterystyczne jest, że i w świątyniach w czasie Mszy św. każdą chwilę „groźną” ciszą wypełnia się śpiewem. To oczywiście uprawniona forma ekspresji, ale nie docenia się równie ważnej — ciszy, pełnej skupienia i kontemplacji. Jak bardzo atrakcyjne wydają się pod tym względem klasztory! W nich jeszcze docenia się znaczenie milczenia.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyчени.

A więc bądź sprawiedliwy i buduj sprawiedliwość, a zostanie ona okazana i tobie, zostaniesz nią nasycony. Proste? Jak wszystkie błogosławieństwa. Ale nie takie znowu łatwe. Bo czy naprawdę pragniesz sprawiedliwości, gdy przykładasz odmienną miarę do czynów innych ludzi niż do swoich. Czy łakniesz sprawiedliwości, gdy oszukujesz prawo? I czy jesteś gotów poświęcić swój interes dla dobra ogółu? Czy obchodzi cię twój naród, państwo, jego przeszłość i przyszłość?

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Miłosierdzie, dopełnienie sprawiedliwości, to nie tylko i nie przede wszystkim dobroczynność. To umiejętność współodczuwania. Sprawy nie załatwia niedbałe rzucenie grosza nędzarzowi. Konieczna jest litość, i to nie ta upokarzająca — współczuj ci, ale tobą w istocie gardzą, bo jesteś przegrany, ale ta, u podstaw której leży poczucie wspólnoty, prawdziwe zainteresowanie konkretnym człowiekiem. I to nie tylko tu, w kraju, ale również gdzieś tam, na krańcu Ziemi, gdzie ktoś cierpi, oczekuje pomocy. Bo czy odległość ma tu znaczenie? Pewnie, że łatwiej pomóc sąsiadowi, człowiekowi znanemu. Sam jednak fakt, że kogoś nie znamy, nie zmniejsza jego bólu, strachu, cierpienia...

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Ludzie czystego serca to ci, którzy starają się przestrzegać pewnego kanonu zasad moralnych, ci, którzy nie kierują się ani złością, ani fałszem, podstępem czy zdradą. Tu nie wystarczy „chodzenie do kościoła”, potrzebna jest z jednej strony umiejętność wewnętrznego ukorzenia się i, z drugiej — tego, co czasem określamy mianem „myślenia pozytywnego”, a więc radości życia i odbierania świata jako miejsca mimo wszystko dobrego.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Agresja stanowi wręcz podstawowy element współczesnego świata. Wyzwała ją samo tempo życia, ale także niechęć do myślenia o innych. Odbieramy często świat jako wrogi, ale zamiast próbować to zmieniać, poddajemy się, uznajemy naszą bezradność. A przecież czasem jest to bardzo łatwe, czasem jedno słowo, dowcip, spowoduje przełamanie spirali agresji.

Owszem, różnimy się, konkurujemy o różne sprawy, uczestniczymy w różnych obozach, opowiadamy się za

różnymi opcjami politycznymi, nie wolno nam jednak zapodziać gdzieś, stracić z oczu więzi łączącej nas z innymi.

Nakaz czynienia pokoju wymaga od nas aktywności, inteligencji i odwagi. Zmusza nas bowiem często do wejścia w środek sporów, do zajęcia pozycji dobrego i sprawiedliwego sędziego.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Hedonizm zakłada poszukiwanie szczęścia za wszelką cenę. Jezus zupełnie inaczej ustawia hierarchię wartości. Jesteśmy za ten świat odpowiedzialni. Budowanie więc jego ładu warte jest znoszenia cierpień i upokorzeń.

Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami.

Jezus kończy swoje błogosławieństwa, dając nam z jednej strony tarczę ochronną — mimo wszystkich prześludów i prześladowań zostaniemy nagrodzeni, a więc w końcowym efekcie

zwyciężymy. Z drugiej zaś strony ukazuje perspektywę czasową, w jakiej mamy działać. Nagrody nie powinniśmy oczekiwać już, zaraz, natychmiast. Wszystko, co robimy, liczy się, ale bilans nie następuje od razu. Po trzecie wreszcie, nasze starania otrzymują w ustach Jezusa olbrzymią rangę: przyrównane zostają do działań proroków, wielkich postaci przeszłości.

Człowiek odmalowany przez Jezusa w Kazaniu na Górze to osoba pełna harmonii i spokoju, ale potrafiąca walczyć o prawdę, a jednocześnie pamiętająca o innych.

Stoimy dziś u schyłku drugiego tysiąclecia, mając cywilizację o niezwykłych wręcz możliwościach, bez precedensu w historii, i kulturę, z której możemy być dumni. A przecież widzimy sami: istnieje głęboka przepaść między tymi osiągnięciami a narastającą dzikością milionów ludzi, cofaniem się w rozwoju, dehumanizacją codzienności. Jak u dzikich zwierząt, ochłapy stanowią często łup godny walki na śmierć i życie. Zanika poczucie wspólnoty, gubią się uczucia wyższe, brakuje nienaruszalnych fundamentów i jasnych drogowskazów. A przecież właśnie są one pod ręką! To osiem błogosławieństw.



Obecny widok na Górę Błogosławieństw.

W ankiecie na temat śmierci młoda dziewczyna pisze: „...moim zdaniem karawany pogrzebowe powinny zniknąć z ulic naszych miast. Psują smak życia. Czy miała rację?

Przez miasteczko wypoczynkowe prowadziłem kondukt pogrzebowy. Lato w pełni. Młodzi ludzie całują się ostentacyjnie na ulicy. Wypoczywający rozkoszują się „wakacyjną” wolnością: piją piwo, spożywają posiłki.... Inni spoglądają i są zaskoczeni, że umarł w sezonie letnim. Obserwując zachowanie ludzi, doszedłem do wniosku, że dziewczyna nie miała racji. Pogrzeb nie popsul „smaku życia”. Toczy się ono dalej.

Powrót do domu

KS. STANISŁAW ŁAWRYNOWICZ

Kondukt pogrzebowy są znakami ostrzegawczymi, które stawia przed nami Bóg. On w sposób delikatny przypomina o naszym przeznaczeniu. My nie mamy miejsca stałego zamieszkania. W dowodzie tożsamości znajduje się taka rubryka, lecz z chwilą śmierci gdzie zostanie każdy z nas zameldowany? Na cmentarzu? Tam spoczywają jedynie zwłoki. A gdzie człowiek?

Powrócił do domu Ojca.

Tam od chwili poczęcia jest stałe zameldowanie. W dowodzie osobistym w rubryce stałego zamieszkania winien być wpis: „niebo”. Tutaj zaś jesteśmy

tymczasowo. Zapominasz o tym. Dlatego znaki ostrzegawcze: „Uważaj! Powrócisz do mnie i zdasz sprawę z władarstwa”. Kto dzisiaj się przejmuje takimi znakami. To on umarł. Nie dopuszczasz do świadomości, że ty też umrzesz. Masz nadzieję, że wobec ciebie zostanie uczyniony wyjątek. Żłudna taka nadzieja.

Zwłoki jego znalazły się w kościele. Spojrzałem na tłum i bohatera dnia: trumnę ze zwłokami. Mam mówić kazanie. Dla niego? On wrócił do domu. Dla bliskich, którzy przeżywają śmierć? Dla „tłumu” gapiów, którzy z grzeczności przynieśli kwiaty i nic więcej.

Zacząłem: „Czekasz na kazanie. Lubisz słuchać moich słów, bo one nie zobowiązują. Posłuchaj kazania „trumny”.

Dzisiaj on, jutro Ty.

Boisz się. W Twoich oczach widzę przerażenie – nie ustąpię. Przez kilka minut wyobraź sobie, że to Ty tam leżysz. Pomyśl, jak błahy i śmieszny w obliczu śmierci jest gniew na drugiego człowieka, przesadna pogoń za sprawami doczesnymi. Słuchaj dalej w ciszy swojego umysłu i serca tego „dziwnego kazania.”

Usiadłem.

Zaległa przerażająca cisza.

„Dusza moja tęskni za Tobą, Boże.” W życiu tęsknimy za wieloma rzeczami: wiedzą, bogactwem, miłością, lecz serce nie znajduje ukojenia. W najgłębszych pokładach naszego „ja” nosimy tęsknotę za czymś nieokreślonym. Kiedy spoglądasz na trumnę, wówczas „nieokreślone” nabiera kształtów.

Spotkanie po śmierci twarzą w twarz z Bogiem. To nie wiara lecz doświadczenie rzeczywistości Boga. Spotkanie z Miłością.

Nieopisana radość i zawstydzienie. Jestem brudny. Muszę odejść w przedświecie domu Ojca i czekać na oczyszczenie. Ludzkich słów brakuje na wyrażenie tęsknoty za powtórnym i ostatecznym spotkaniem z Miłością. „Dusza moja tęskni za Tobą, Boże.”

Oczekiwanie może zostać skrócone. Ty możesz mu pomóc, ofiarując w intencji zmarłego swoją modlitwę.

Obserwując zachowanie uczestników liturgii pogrzebowej zauważam, że wielu z nich marnuje cenny czas. Obecni są jako widzowie. Przychodzą niektórzy z grzeczności, przynosząc jedynie kwiaty, bo wypada. To samo czynią ludzie niewierzący. Ich postawa jest usprawiedliwiona. Twojej nic nie usprawiedliwia.

Po śmierci Łazarza Pan Jezus zapytał Martę: „Czy wierzysz, że brat Twój zmartwychwstanie?”

Ona odpowiedziała: „Tak, wierzę”.

Współczesnemu człowiekowi w dniu pogrzebu Chrystus stawia więcej pytań. W nich ukryta jest troska o Ciebie i zmarłego.

– Czy wierzysz w Boga?

– Czy wierzysz, że zmarły powstanie do nowego życia?

– Czy wierzysz, że zmarły może wrócić do domu Ojca jeszcze dzisiaj?

Jeżeli odpowiedź brzmi: „tak”, to nie zmarnuj danego Ci czasu. „Gdzie dwaj, albo trzej zebrańi w moje Imię, jednogłośnie o coś prosić będą, to się im spełni.” – słowa Pana Jezusa. Nas jest więcej niż dwóch. Jeżeli będziemy prosić o niebo dzisiaj, zmarły je osiągnie. W prośbie nie może być żadnej wątpliwości. Żadnego odkładania w czasie. Niebo dzisiaj. Zaufaj zapewnieniu Chrystusa.

Zmarły stoi w przedsionku domu Ojca. Tęskni do Miłości, którą ujrzał pierwszy raz po śmierci. Nie może przyspieszyć powrotu.

Stoi i czeka. Pomóż mu wrócić do Miłości.

Do Domu Ojca.



Fot. M. Dolega

Wędrowka do kresu

MAGDALENA KRAUSE-PIETKIEWICZ

Człowiek jest tylko trzcina najwęższą w przyrodzie, ale trzcina myśląca, pisał Pascal. Jako istota myśląca próbuje on poradzić sobie z tajemnicą swojego istnienia. O co tak naprawdę chodzi człowiekowi?

Myślę, że cała jego uwaga skupia się na dwóch zagadnieniach – życiu i śmierci. W walce z pociskami losu ze wszystkich sił stara się on znaleźć receptę na szczęśliwą egzystencję, pragnie urzeczywistnić w świecie wyznawane przez siebie wartości, ludzkiem wysiłkom nadać sens, z drugiej strony usilnie broni się przed myślą o starości, chorobie, zżęcznie unika także rozmów o śmierci. A przecież śmierć stoi przed każdym z nas. Ponieważ jednak nie wiemy, kiedy ona przyjdzie, żyjemy tak, jakby nigdy nie miała nadejść. W głębi duszy wcale w nią nie wierzymy, chociaż jest dla nas rzeczą najpewniejszą. Śmierć jest realna. Najpiękniejsze kwiaty wędną, liście spadają z drzew, ciało ulega rozkładowi.

Musimy być świadomi tego, że i my kiedyś umrzemy. Bolesne jest to, że nie wiemy nic o procesie umierania. Śmierć wymyka się naszemu ludzkiemu doświadczeniu. Człowiek nie styka się z nią bezpośrednio, doznaje jej „pozornie”, „niejasno” w momencie utraty bliskich.

Dlaczego jednak czyjaś śmierć jest swego rodzaju wydarzeniem? Dlaczego tak zwyczajny fakt budzi w tych, którzy są jego świadkami tyle zaciekawienia i strachu? Czyżby nie zdążyli się przyzwyczaić? Dlaczego zawsze, gdy ktoś żywy „znika” z tego świata dziwnym się tak, jakby coś podobnego miało miejsce po raz pierwszy? I rzeczywiście jest tak, jak mówi Ionesco, że *każdy umiera pierwszy*.

Śmierć bliskiego nie jest abstrakcyjna, staje się zatrważająco oczywista, bo pozostaje czyjś ulubiony kubek, palto na wieszaku, stara popielnica. Ten

brak wyrwa ze snu naszą świadomość, bo odczuwamy zagrożenie. Skoro umarł kolega z ławki, dlaczego ja mam żyć dłużej? Dopiero śmierć bliskiej osoby uświadamia nam, czym jest śmierć i zazwyczaj wóczas bać się o siebie.

Czasem myślę o własnej śmierci, trochę z niepokojem, trochę z odrobiną bojaźni. Kiedy zastanawiam się nad tym podstawowym problemem egzystencjalnym, staję przed zagadką, spotykam się z tajemnicą. I wtedy stawiam sobie pytanie: Jak to możliwe, że lęk przed śmiercią i radość życia – uczucia tak kontrastowe towarzyszą nam od początku. Młodość głośno domaga się swoich praw (prawo do przyjaźni, miłości, poznawania świata). Śmierć brutalnie wszystko kończy. Odbiera ludziom żywym radość, wszelką pewność, możliwość odczuwania piękna, zatrzuwa organizm bólem. Pozostawia człowieka złamanego cierpieniem, słabego i bezbronego..

Nikt nie wie, jak zapobiec śmierci. Nauka również. Wiem jedno, nie wolno mi porzucać myśli o śmierci. Byłaby to strusia polityka. Bo wiem wszystko i tak sprowadza się do pytania: Czy śmierć kończy wszystko, czy nie?

Jeśli śmierć wszystko zamyka, wszystko przekreśla, to jej nadejście jest dla mnie równoznaczne z unicestwieniem. Jeśli śmierć nie kończy wszystkiego, to na-

biera ona w tym momencie całkowicie nowego wymiaru. Towarzysząca mojej ludzkiej egzystencji myśl o śmierci stawia mnie w sytuacji wyboru. Co wybiorę: sens czy bezsens życia, wszystko czy nic, Boga czy koniec?

Trwoga przed śmiercią może odebrać odwagę. Brak myśli o niej – rozleniwia. Świadomość nieuchronnego odejścia do wieczności czyni moje życie twórczym, gdyż nie pozwala mi wszystkiego przekładać na jutro. Pobudza mnie do rozwijania aktywności, zaspokajania ambicji, a przede wszystkim doskonalenia moralnego.

I jeszcze jedno stwierdzenie. Tajemnica życia i śmierci wiąże się z tajemnicą samego Boga. Chrystus cierpiał i umarł, by zwyciężyć śmierć. Kto wierzy w Chrystusa może mieć nadzieję udziału w Jego zwycięstwie nad śmiercią.

Śmierci nie należy się lękać. Jest ona tylko przejściem z jednego życia do drugiego – wolnego i szczęśliwego. *Ja nie umieram, tylko wkraczam w życie – mawiała św. Teresa od Dzieciątka Jezus.*

Kiedy przyjdzie godzina mego rozstania z tym światem, nie pozostanie mi nic innego, jak tylko się na nią zgodzić.

Bóg jest wielki, podtrzyma mnie, gdy upadam, w Nim moja nadzieja. Skoro mam umrzeć, pokornie przyjmę wolę Ojca, aby żyć wiecznie w nigdy niegasnącej MIŁOŚCI.



Fot. Wędziewicki

Najpiękniejsza droga

MARIA NOWICKA

Czy myśleliśmy kiedyś o tym, że świętość jest zachwycająca? Czy pragnęliśmy jej dla siebie? Czy jest realna w dzisiejszym zmaterializowanym świecie pośpiechu, zapatrzenia w siebie, duchowego zniewolenia?

Pogrążenie się wyłącznie w ziemskich pragnieniach jest wystarczającą zasłoną, która uniemożliwia wzniesienie myśli ku temu, co święte i nieprzemijające. Duchowa przestrzeń istniejąca w człowieku nie zapełniona Bogiem staje się powodem wewnętrznej pustki, zniechęcenia życiem, uczucia bezsensu.

Porządek i ład wewnętrzny i zewnętrzny możliwy jest tylko wówczas,

gdy człowiek żyje w zgodzie z Bogiem i ludźmi. Boga i Jego prawo stawia na pierwszym miejscu, a wszystko inne Jemu podporządkowuje. W takiej relacji i tylko w takiej człowiek może się zrealizować w swoim ziemskim pielgrzymowaniu. Czy wobec tego istnieje powód, dla którego nie chcemy zbliżyć się do Boga na tyle, by stać się świętymi?

Myślę, że taki „powód”, jeśli go sobie wymyślimy jest po prostu pozbawiony sensu. Pismo Święte mówi, że są tylko dwie możliwości. Pójdziemy na zmartwychwstanie życia, albo, o zgrozo, na zmartwychwstanie potępienia. Przerazająca perspektywa! Pomyślimy

– stan potępienia nigdy się nie skończy, będzie trwał wiecznie...!

Wiemy, że Pan Bóg jest miłosierny, ale jest również sprawiedliwy. W swej sprawiedliwości da nam to, co wybraliśmy. Jeżeli poszliśmy za Nim będziemy z Nim w wiecznej szczęśliwości. Jeżeli wybraliśmy drogę Jemu przeciwną nie będzie nas Sobą na siłę uszczęśliwiał. Miłość godna jest kochania! Pan Bóg nie chce nas do Siebie zmuszać, lecz pragnie, by człowiek w swojej wolności mógł wybrać Dobro Najwyższe.

Człowiek pragnący świętości to niekoniecznie ten, który wybrał drogę kapłaństwa czy życia zakonnego. Żaden stan czy zawód nie czyni człowieka lepszym lub gorszym. Nie to jest ważne kim jesteśmy, tylko jacy jesteśmy, czy staramy się w swoich wyborach i planach uwzględnić wolę Bożą, żyć na co dzień Ewangelią, głosić ją życiem, nie tylko ustami. Naśladować Jezusa nawet w najtrudniejszych chwilach. Nie tylko wtedy, kiedy to jest łatwe i wygodne, ale zawsze! jak wierzę, tak i żyć będę.

Pan Bóg widzi nas, nic się przed Nim nie ukryje. czasem o tym zapominamy. Czy potrafimy być tak cierpliwi jak On, tak pokorni, łagodni, opanowani? Kochać Jego miłością ludzi, którzy całymi latami nas prześladowają, modlić się za nich, przebaczać każdego dnia na nowo? Odpłacać dobrem za zło?

Powiesz, że to niemożliwe do spełnienia? Powiem Ci: to jest możliwe! Od lat uczę się tego od Jezusa. Jak? Na modlitwie, na niej wszystkiego się nauczysz. Nawet się nie zorientujesz jak to się stało. Po każdej modlitwie będziesz lepszy, zrozumiesz siebie i innych. Warunek jest jeden – musisz chcieć!

Zobaczysz jakie to szczęście kochać Boga i ludzi. Twoje problemy nie znikną, ale Bóg będzie z Tobą współdziałał we wszystkim. Jesteśmy różnymi naczyniami w dłoniach Boga i każdy z nas ma swoją w Nim miarę. Jeżeli wytrwale będziesz prosić, czynić wysiłki na drodze świętości, współdziałać z łaską, Pan Bóg nie oszczędzi ci swoich darów. Da ci swoje serce, swoje oczy, swoje usta, będzie się tobą posługiwał, posyłał do ludzi, uczyni po prostu swoim narzędziem.

Wiesz, to jest najpiękniejsza droga. To droga królewska! ■



Archidiecezja wrocławska może poszczycić się rzeszą świętych, błogosławionych i świątobliwych osób, które wyrosły bądź związały swoje życie z ziemią śląską.

Do pierwszych świętych należą św. Andrzej Świerad (zm. ok. 1034) i św. Benedykt (zm. ok. 1037), którzy prowadzili jakiś czas życie pustelnicze w pobliżu Oławy.

W czasie najazdu tatarskiego w 1241 r. śmierć męczeńską we Wrocławiu poniosła cysterka św. Benigna. Do wybitnych postaci należy bł. Czesław (zm. 1242) – założyciel klasztoru dominikańskiego we Wrocławiu. W Trzebnicy pochowana jest św. Jadwiga Śląska (zm. 1243), żona księcia Henryka Brodatego, opiekunka chorych i biednych, fundatorka licznych kościołów i klasz-



Slużebnica Boża Maria Merkert

torów. Z Opolszczyzny pochodzi św. Jacek Odrowąż (zm. 1257) i bł. Bronisława (zm. ok. 1259).

We Wrocławiu zmarli w opinii świętości: księżna Anna (zm. 1265), żona księcia Henryka Pobożnego i biskup Nankier herbu Oksza (zm. 1341), gorliwy obrońca praw kościelnych. W Raciborzu świątobliwym życiem zajaśniała Eufemia, zwana Ofką Piastówną (zm. 1359).

W Ząbkowicach Śl. śmierć męczeńską w czasie wojen husyckich w 1428 r. ponieśli trzej dominikanie: superior Mikołaj Carpentarius, kaznodzieja Jan Buda i diakon Andrzej Cantoris. Relikwie ich spoczywają w kościele św. Krzyża.

ŚWIĘCI, BŁOGOSŁAWIENI i SŁUDZY BOŻY ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

W 1619 r. śmiercią męczeńską z rąk kalwińskich żołnierzy Rakocze-go w Koszycach zginęli: bł. Melchior Grodzicki z Grodzic i bł. Jan Sarkander ze Skoczowa. Świątobliwością życia odznaczali się również wybitni konwertyci: Jan Schefler (zm. 1677) z Wrocławia, znany jako Anioł Ślązak, poeta, mistyk i apologeta; biskup wrocławski kard. Fryderyk Hessen-Darmstadt (zm. 1682), czciciel Najśw. Sakramentu i fundator barokowej kaplicy pw. św. Elżbiety w katedrze wrocławskiej oraz pochowany w Lubiążu artysta malarz Michał Willmann (zm. 1706).

W Kłodzku pochowany jest ks. Andrzej Faulhaber, zwany męczennikiem konfesjonału, zamęczony przez Prusaków w 1757 r.

W Piekarach działał ks. Alojzy Ficek (zm. 1862), zwany apostołem Górnego Śląska – założyciel licznych Bractw Trzeźwości. Miano ojca ubogich i miłośnika krzyża otrzymał z kolei świątobliwy ks. Teodor Christoph (zm. 1893).

Na polu miłosierdzia chrześcijańskiego i świętości życia zasłynęli również założyciele zgromadzeń zakonnych: w Nysie m. Maria Merkert (zm. 1872), założycielka Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, a we Wrocławiu ks. Robert Spiske (zm. 1888), założyciel Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi i ks. Jan Schneider (zm. 1876), założyciel Zgromadzenia Sióstr Marii Niepokalanej.

Długą drogę od rodziny żydowskiej przez Karmel do męczeńskiej śmierci w obozie koncentracyjnym Birkenau przeżyła Wrocławianka św. Benedykta od Krzyża (Edyta Stein) (zm. 1942). Ofiarą hitlerowskiego terroru został także proboszcz berliński rodem z Oławy bł. ks. Bernard Lichtenberg (zm. 1943).



Sluga Boży ks. Jan Schneider



Bł. ks. Bernard Lichtenberg

Czy Edyta Stein będzie „ludową świętą”?

„Umiała się wspaniale modlić!”

KS. HENRYK KUCZERA

Któż z nas nie zapomniał kiedyś klucza i nie błagał świętego Antoniego, aby pomógł go odnaleźć? A może i obiecaliśmy mu jakiś datek jeśli zgubiony przedmiot w końcu się znajdzie. Jak uczy życie taka „święta transakcja” nieraz już przypieczętowana została sukcesem i klucz rzeczywiście się odnajdował.

A, że ciągle nam coś ginie, stał się święty Antoni prawdziwym „ludowym świętym”, do którego wciąż się na nowo zwracamy czy to z mniejszymi, czy z większymi obietnicami. Któż z nas zadał sobie jednak pytanie, na czym polega jego świętość, kiedy żył i jakie były jego ziemskie zasługi?

Edyta Stein nie jest z pewnością „ludową świętą” w tym właśnie sensie. Obecnie, rok po jej kanonizacji, która odbyła się 11 października 1998 na placu Świętego Piotra, i w związku z ogłoszeniem Jej przez Papieża nową patronką Europy należałoby chyba zapytać, czy Edyta Stein funkcjonuje w świadomości chrześcijan jako święta.

W wyniku tego, trzeba by dojść do otrzeźwiającej konkluzji, że dzisiaj wielu zadowala się tą wiedzą, którą zdobyli kiedyś, dawno temu, i może najwyższej nieco odświeżyli przy okazji beatyfikacji w 1987 roku. Pozostaje faktem, że Edyta Stein nie znajduje się obecnie w centrum zainteresowania kół duszpasterskich. Święci nie powinni nawzajem ze sobą konkurować, jednakże spojrzenie na zakres tematyczny instytucji oświatowych pokazuje, że np. św. Hildegarda – używając nieco żartobliwego określenia – jako „ekologiczna święta” cieszy się dużo większą sympatią niż Edyta Stein, której śmierć w komórce gazowej w Oświęcimiu przypomina o ciemnych kartach historii. Daje się również słyszeć, że Edyta Stein „nie daje się upowszechnić”.

Znawcy historii życia Edyty Stein są jednak innego zdania. Dawno już odkryli jak fascynująca może być jej osoba, jaki światopogląd przed nami otwiera, a jej życie tworzy dramatyczną syntezę naszego stulecia. Listą pozycji książkowych o Edycie Stein jest długa. Wiele publikacji zajmuje się Edytą Stein jako filozofem, co – niech mi wybaczą ich autorzy – zamyka niekiedy przed szerszymi masami dostęp do tej świętej.. Trzeba by sięgnąć do listu z 28 kwietnia

1931 roku do siostry Adelgundis. Jaegerschmid OSB, aby przeczytać, jak energicznie broniła Edyta Stein to swoje małe i proste” przesłanie przed „duchowo głębokimi tematami”, których domagano się od niej jako poszukiwanej referentki w środowisku katolickim.

Przy tak ogromnej ilości wydawnictw publikujących dorobek pisarski Edyty Stein i literaturę jej poświęconą zadziwia fakt, że w handlu nie można jeszcze ciągle otrzymać w przystępnej cenie wydania jej korespondencji. To właśnie w swoich licznych listach Edyta Stein wydaje się nam być szczególnie bliska i tu znajdujemy jej przyjacielską wierność, troskę o niedolę innych i zapewnienie o wspierającej modlitwie oraz jej uwagi co do życia duchowego w łączności z Bogiem. Równocześnie jednak uzyskujemy wgląd w jej własną niedolę w warunkach rosnącego zagrożenia ludności żydowskiej w Niemczech, przygnębiający ją niepokój o życie krewnych i tych, którzy byli jej bliscy i opis bolesnych nieporozumień z ukochaną matką.

W listach tych tkwią cenne perełki wiodące do „małej, prostej drogi, gdzie Bóg prowadzi nas za rękę”. To właśnie te listy czytane w chronologicznej kolejności, aż do ostatnich wiadomości z obozu Westerbork, dają porywający obraz jej życia. Wskazują na bardzo ważne elementy w obrazie Edyty Stein, do której Kościół Powszechny zwraca się obecnie jako do świętej i orędowniczki.

Czy Edyta Stein może się stać „ludową świętą”? Myślę, że tak! W naszym dzisiejszym świecie straciliśmy tak wiele kluczy do wiary. Edyta Stein, która sama mówiła o sobie, że w młodości „odzwyczaiała się od modlitw, może nam pomóc



w odnalezieniu tych kluczy. Na karteczce z obozu, która zawierała prośbę o artykuły codziennego użytku, zapisano „Umiała się wspaniale modlić”.

Nie od Edyty Stein zależy to czy zostanie ona „ludową świętą”, ale wyłącznie od nas samych, od tego czy jesteśmy gotowi włączyć ją i jej braci i siostry do naszego życia, tak jak zostało powiedziane w trzeciej Modlitwie Eucharystycznej, „Abyśmy otrzymali dziedzictwo ze wszystkimi świętymi, którzy nieustannie orędują za nami u Ciebie”.

Dodajmy jeszcze, że filozof Balduin Schwarz nawiązał kiedyś w rozmowie z papieżem Janem Pawłem II do osoby Edyty Stein. Papież powiedział mu wówczas: „Nie było jeszcze dnia, abym się do niej nie zwracał”.

Dokładnie rok temu, przed uroczystością Wszystkich Świętych, dzieci z jednej z wrocławskich szkół zadały mi pytanie, które, powiem szczerze, dało mi dużo do myślenia: *Jak ksiądz ocenia coraz powszechniejszą w Polsce modę urządzania dzieciom Halloween w wigilię uroczystości Wszystkich Świętych?*

W tym samym czasie dowiedziałem się, iż w innej szkole podstawowej, na terenie naszej parafii, dzieci były niejako przymuszane do tego, by nie tylko brać udział w zabawie zorganizowanej z okazji Halloween, ale nawet same miały za zadanie przygotować sobie najstraszniejsze stroje i maski, gdyż, jak stwierdziła jedna z pań nauczycielek, *jest to nowa tradycja*. Dziwnie brzmi samo określenie *nowa tradycja*, gdyż jest ono zaprzeczeniem samym w sobie: tradycja jest czymś wypracowywanym od lat, a nie czymś nowym.

Jestem przerażony nie tylko tą modą, ale, przede wszystkim, wielką bezmyślnością dorosłych, którzy często, chyba nieświadomie, próbują przesczepać na polski grunt amerykańskie wzorce, które nie zawsze są dobre. Boleję nad tym, że w mojej Ojczyźnie, od tysiąca lat chrześcijańskiej, próbuje się wprowadzać pogańskie tradycje związane z obchodem satanistycznego „święta” Halloween, jak również i nad tym, że tak mało mówi się o niebezpieczeństwach z tym związanych.

Krew, symbole śmierci, pentagram, wydrążona dynia, liść dębu, okul-

ich zyski związane ze „świętem” Halloween są niemalże równe ich całorocznym dochodom.

Podczas gdy dzieci bawią się po przebierane w najstraszniejsze stroje i maski, i są częstowane słodyczkami z życzeniem: *Dobrze się bawcie!* — nie wiem i nie rozumiem, jak można w taki sposób dobrze się bawić — właśnie w noc wigilijną uroczystości Wszystkich Świętych okultyści, sataniści, czarownice i ci, którzy propagują kult pogański,

w dębowych lasach czy gajach (stąd ich nazwa: „druid”, czyli dąb) przyzywając bestię — szatana, wywołując duchy, uprawiając magię i czary, obnażając swoje ciała, profanując krzyże i jakże często postaci Najświętszej Eucharystii. Ball, którego imię wzywają podczas rytualnych nabożeństw, jest ich największym bóstwem, któremu oddają cześć jako władcy ciemności i mocy tajemnych. Nie dziwią więc w takich przypadkach częste opętania diabelskie.

„Święto duchów Halloween”

„Nowa tradycja” czy inwazja pogaństwa?

KS. ROBERT BEGIERSKI

dokonują rytualnych mordów. Na myśl przychodzą natchnione słowa Psalmisty: *Do nich będą podobni ci, którzy je robią i każdy kto im ufa (Psi 15). Stałem się przedmiotem odrzy, postrachem dla moich znajomych, ucieka, kto mnie ujrzy na drodze (Ps 31).*

Dla okultystów i wyznawców szatana jest to jedno z najważniejszych świąt. Składają oni w ofierze szatanowi i demonom niemowlęta i zwierzęta masakrując je i urządzając przy tym narkotyczno-seksualne orgie. Profanowane są cmentarze, groby i ciała zmarłych, które wykopywane są z ziemi.

Trzeba nam również wiedzieć, że wydrążony z dyni lam-pion z ironicznym uśmiechem to starożytny symbol dusz potępionych wywodzący się od pogańskich plemion Druidów oraz od wyznawców demonów i szatana, to jeden z kultowych symboli stosowanych także współcześnie przez satanistów.

Jakaż jest strategia działania szatańskiego? Podczas gdy jedne dzieci giną, inne chodzą poprzebierane od drzwi do drzwi po słodycze. O, ironio! Chrześcijanie, obudźcie się!

W 1717 roku w Londynie został założony zakon druidów propagujący odradzanie się pogaństwa. Członkowie tego zakonu, częstokroć ludzie wysoko postawieni oraz ich sympatycy spotykają się

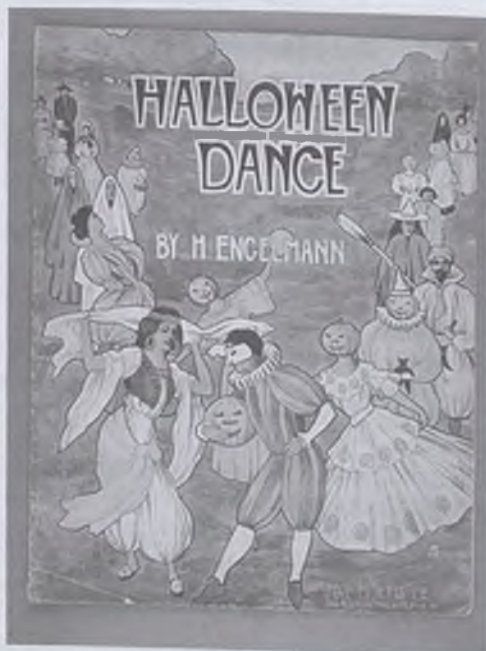
Halloween to nie jest żadna „nowa tradycja” i żadna zabawa w duchy czy strachy. To wszystko dzieje się na serio. Tu jest wielkie proscenium, gdzie diabeł i anioły toczą bój!

Nasza listopadowa tradycja związana z uroczystością Wszystkich Świętych i z liturgicznym wspomnieniem wiernych zmarłych to świadomość tego, że dobro czynione w czasie ziemskiego życia przez tych, którzy odeszli do wieczności, zaowocowało i jest wciąż żywe, świeże i święte.



tystyczne zaklęcia, magia, ofiary składane demonom i wiele innych rzeczy to rytuały, które towarzyszą Halloween. Któż o tym wie? Dziwić dziś może nasza naiwność.

Dla wielu przedsiębiorców, może jeszcze niekoniecznie w Polsce, ale na pewno w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii jest to czas, kiedy



Pójść śladami

św. Elżbiety Węgierskiej

S. LIDIA MIERZWA

Minęło 157 lat od powstania Zgromadzenia Sióstr Św. Elżbiety. Założycielki: Klara Volf, Matylda i Maria Merkert oraz Franciszka Verner jako patronkę swych dzieł miłosierdzia obrały w 1842 r. św. Elżbietę Węgierską. Za jej przykładem pragnęły służyć biednym, chorym i cierpiącym w ich własnych domach. W swoim liście skierowanym do władz cywilnych w Nysie napisały: „Jesteśmy zdecydowane ze zdwojonym nawet zapalem poświęcić nasze siły cierpiącym oraz wszystkim tym, którzy będą prosić o pomoc. Nasze siły chcemy poświęcić chorym, aby w miarę możliwości przez troskliwą opiekę uratować biednym dzieciom ojca lub matkę czy też strapionym rodzicom najdroższe, ukochane ich dziecko”.

Przy realizacji tej idei kierowały się współczuciem nad biednymi, opuszczonymi, chorymi, dla których wówczas niewiele czyniono ze strony państwa, zwłaszcza na Śląsku. Tego rodzaju pielęgnacja przy słabej sieci szpitalnej była ogromnie pożyteczna i nieodzowna,



a od pielęgniarek wymagała ofiar, poświęcenia i samozaparcia.

Święta Elżbieta Węgierska była córką króla Węgier Andrzeja II. Od czwartego roku życia przebywała w Turynii, jako narzeczona, a później żona tamtejszego władcy langrafa Ludwika IV, zmarłego podczas wyprawy krzyżowej w 1227 r. Jako wdowa przebywała w Marburgu, gdzie ufundowała szpital. Żyła w umartwieniu poświęcając się wspieraniu ubogich. Przejęta ideałem życia św. Franciszka została tercjarką III Zakonu.

Jej kult rozwinął się na Śląsku. W 1671-1682 roku kardynał Fryderyk Hessen ufundował w katedrze wrocławskiej barokową kaplicę św. Elżbiety. Sztuka przedstawia ją ubraną w królewskie szaty, trzymającą w dłoniach chleb i dzban, ukazuje ją często pochyloną z troską nad owiniętymi w łachmany

Potrzebni są bowiem ludzie, którzy będą ukazywać ojcowskie oblicze Boga i macierzyńskie oblicze Kościoła, którzy będą umieli zaryzykować własnym życiem, aby inni mieli życie i nadzieję.

Jan Paweł II, *Vita Consecrata* 105

nieodzownymi. Czasami artyści ukazują ją patrzącą ze zdziwieniem i zachwytem na różnie zawinięte w połowę jej królewskiego płaszczka na pamiątkę cudu przemiany chleba w różę.

Co sprawia, że młode dziewczęta, dziś, po tylu latach decydują się żyć w duchu św. Elżbiety, tercjarki III Zakonu?

Jedną z sióstr elżbietanek tak wspomina wstąpienie do Zgromadzenia: *Pamiętam, kiedy czytałam Pismo Święte, moją uwagę zwróciły słowa Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Stały się one niezmiernie ważne dla mego życia. Kiedy robiłam porządki w swoich starych zeszytach, znalazłam zadanie domowe z religii ze szkoły podstawowej: „Jaką świętą, świętego chciałabyś naśladować i dlaczego?”. Wtedy napisałam, że chciałabym naśladować św. Elżbietę, być taka jak ona i pomagać biednym, chorym, a szczególnie dzieciom. Ta myśl nieustannie towarzyszyła mi w wyborze drogi życiowej. I oto w szkole średniej poznałam siostry elżbietanki. Kiedy przyjechałam do nich do domu zobaczyłam planszą z wizerunkiem św. Elżbiety, a obok widniało jej życiowe hasło: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmnie-*

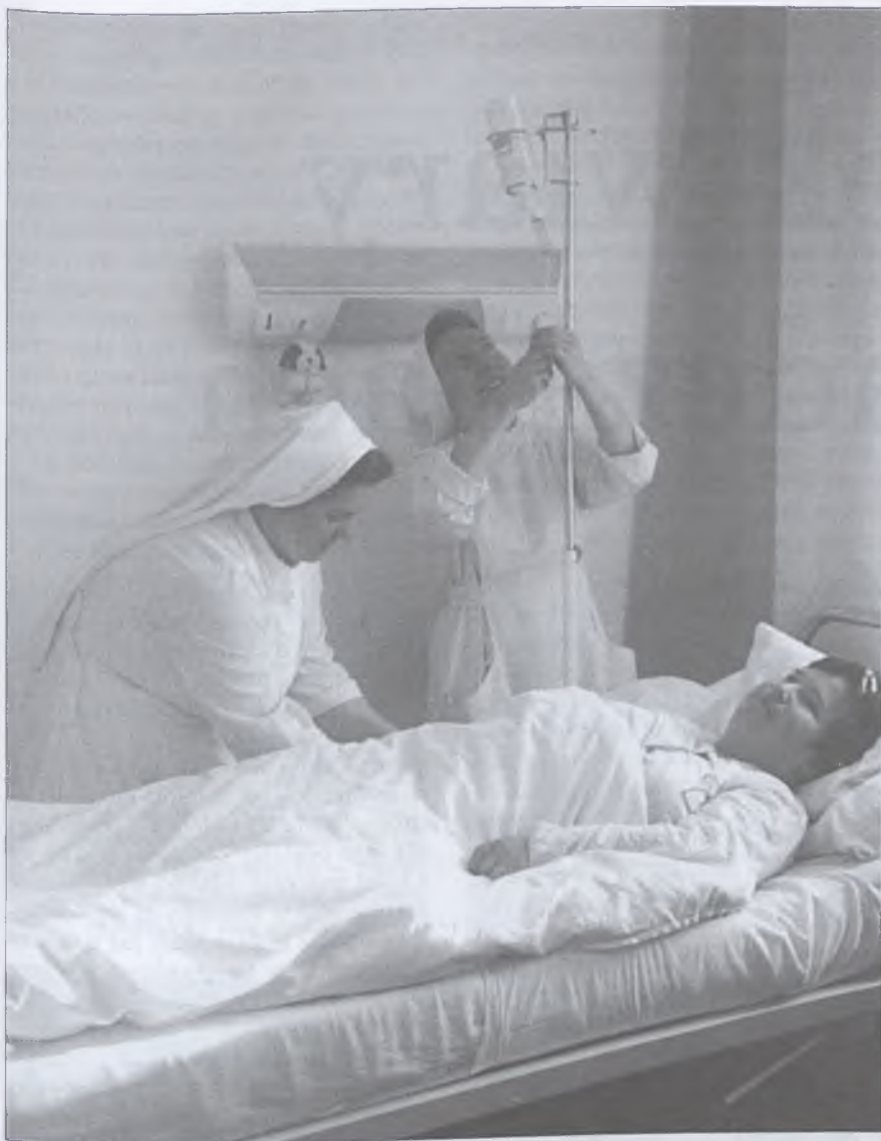
Święta Elżbieto, nasza patronko
Twój duch wciąż żyje, żyje wśród nas.
Widzimy to w każdym miejscu,
Gdzie zagna życie nas.

Choć żyłaś na dworze w dalekim Wartburgu
Tak dawno, tyle, tyle już lat.
Idea twa pozostała,
Podziwia ją cały świat.

Rzuciłaś Elżbieto wygodne życie,
Podalaś Bogu swoją dłoń.
Całym sercem i duszą,
Służyłaś biednym, jak On.

Chwaliłaś Boga w cierpiącym człowieku.
Modlitwą i pracą swoich rąk.
Przywdziałaś habit zakonny,
Bo chciałaś żyć tak, jak On.

(s. Macieja Wojciechów)



szych, Mnieście uczynili". I rozumiałam, że to, czego szukałam tyle czasu, nareszcie odnalazłam. Dziś jako siostra elżbietanka pracuję z dziećmi i młodzieżą, zajmując się tymi najbiedniejszymi.

Inna znów mówi: Wybrałam się na Europejskie Spotkanie Młodych Taizé z Białorusi do Wrocławia. Nocleg otrzymaliśmy u sióstr elżbietanek. Oprócz wspólnej modlitwy z braćmi z Taizé mieliśmy spotkania z siostrami, wspólny śpiew, wiele radości, rozmowy. Był to czas mile spędzony. Kiedy obserwowałam pracę sióstr, ich zaangażowanie wśród chorych w szpitalu, wtedy przyszła mi myśl: a może i ja bym tak żyła dla najbardziej potrzebujących? Pojechałam do domu, ale myśli te nie dawały mi spokoju, napisałam do sióstr, zaprosiły mnie na rekolekcje. Kiedy tam byłam jeszcze bardziej się przekonałam przez codzienne świadectwo sióstr, że pragnę wstąpić do klasztoru. Wróciłam do domu, by pożegnać się z rodzicami i najbliższymi. Przyjechałam, by służyć w duchu św. Elżbiety Bogu i bliźniemu.

Jeszcze inna opowiada: Poznałam jedną siostrę elżbietankę – radosną, otwartą, a przy tym rozmodloną, umiejącą zrozu-

mieć drugiego człowieka. Myślałam o tym, by poświęcić swoje życie Bogu i to sprawiło, że podjęłam decyzję.

Jeszcze inna siostra wspomina: Pewnego dnia do naszej parafii przyjechały siostry. Tak pięknie mówiły o powołaniu, śpiewały w czasie Mszy św., a przy wyjściu z kościoła można było obejrzeć wystawę o działalności sióstr, porozmawiać z nimi. To sprawiło, że w głębi serca poczułam, że i ja chciałabym tak żyć. Na drugi dzień przyszłam do siostry, by porozmawiać o powołaniu. Kończąc szkołę średnią złożyłam dokumenty do klasztoru, by służyć jako pielęgniarka wśród chorych i potrzebujących".

Czytając te świadectwa możemy się zastanawiać, jak to jest, że młode dziewczęta pozostawiają swój dom rodzinny, najbliższych i idą za wezwaniem Chrystusa „Pójdź za Mną”? To miłość Boga jest tym, co skłania młodą osobę do poświęcenia mu swego życia. Od Boga też otrzymuje moc potrzebną do pójścia za Jego wezwaniem, w Nim znajdzie spełnienie pragnień, przy Nim nie będzie się lękać trudów i ofiary życia.

Ojciec św. Jan Paweł II w książce pt. *Dar i tajemnica* pisze, że powołanie jest tajemnicą Bożego wybrania: *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał* (J 15, 16). Równocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, że ludzkie słowa nie są w stanie udźwignąć ciężaru tajemnicy i powołania. Jest to dar i równocześnie zadanie dla tych, którzy tę drogę podejmują.

Dziewczęta, które pragną wejść w tajemnicę dzieł miłości i miłosierdzia w duchu św. Elżbiety, i te, które poszukują sensu życia, wiary, drogi życiowej zapraszamy na: DNI SKUPIENIA i MODLITWY organizowane we Wrocławiu, ul. Św. Józefa 1/3 (pl. Katedralny) w terminach dla dziewcząt szkół średnich i zawodowych:

(sob. od godz. 12.00 – niedz. do godz. 12.00)

11-12 grudnia 1999 r.

4-5 marca 2000 r.

8-9 kwietnia 2000 r.

13-14 maja 2000 r.

oraz dla dziewcząt starszych, studiujących, pracujących i nie tylko 12 grudnia, 5 marca, 9 kwietnia i 14 maja (od godz. 16.00 do 21.00)

Rekolekcje

Zimowe w Strzegomiu

I turnus 29.01.-02.02.2000 r. (sp. średnie i zawodowe)

II turnus - 02.02.-06.02.2000 r. (sp. gimnazjum)

Letnie w Strzegomiu

I turnus 26.06.-30.06.2000 r. (sp. średnie i zawodowe)

II turnus 30.06.-05.07.2000 r. (gimnazjum)

Wszelkie zgłoszenia i informacje można uzyskać pod adresem:

s. Lidia Mierzwa, ul. św. Józefa 1/3, 50-329 Wrocław, tel. 321-28

W setną rocznicę urodzin kard. Františka Tomáška z Pragi (1899-1992)

Świadek wiary na Hradczanach

KS. PIOTR NITECKI

W bieżącym roku mija setna rocznica urodzin kardynała Františka Tomáška z Pragi. Jubileusz ten przywołuje wspomnienia ze spotkania z nim podczas dziennikarskiej podróży do Czechosłowacji w maju 1988 roku, która miała na celu poznanie losów Kościoła w tym kraju i ludzi, którzy potrafili zachować niezależność myślenia i działania w sytuacji ówczesnego totalitarnego zniewolenia.

Idąc do rezydencji Kardynała na praskich Hradczanach widzieliśmy, jak na tle ogromnego kompleksu zabytkowych pałaców otaczających jego praską katedrę św. Wita, rezydencja prymasa Czech przedstawiła się nader skromnie, bardziej jak oficyna secesyjnej kamienicy niż pałac arcybiskupa. Audiencja u Kardynała przygotowana była wcześniej przez naszych praskich przyjaciół, którzy także wykorzystali okazję do osobistego spotkania ze swym Arcypasterzem. Pamiętam, że po chwili oczekiwania w drzwiach stanął hierarcha, w postawie którego dominowało jednak nie dostojeństwo związane z pełnionym urzędem i przepych, lecz przede wszystkim dobroć i oparta na doświadczeniach życiowych mądrość. Zawsze cieszył się gośćmi z Polski, my zaś czuliśmy, że oto stoimy przed największym autorytetem moralnym tego kraju i jednym z największych w tej części Europy. Przyjął nas bardzo serdecznie rozmawiając z nami swobodnie po polsku, zechciał także udzielić mi wówczas dla „Ładu” obszernego wywiadu na temat problemów Kościoła w Czechosłowacji, z której to rozmowy tylko część z powodu ingerencji cenzuralnych mogła się wówczas ukazać.

W czasie naszego spotkania kardynał Tomášek miał już 89 lat. Urodził się 30 czerwca 1899 w miejscowości Studenka na terenie archidiecezji w Ołomuńcu, gdzie w 1922 r. otrzymał świę-

cenia kapłańskie i pracował w duszpasterstwie i urzędach kościelnych tej diecezji, był też profesorem seminarium duchownego. Po rozpoczęciu prześladowań Kościoła przez komunistów, 12 października 1949 został mianowany biskupem sufraganiem ołomunieckim, a sakrę biskupią przyjął w sposób tajny już następnego dnia. Był następnie więziony w latach 1951-1954 w obozie pracy przymusowej, po uwolnieniu zaś pracował jako zwykły kapłan bez prawa wykonywania funkcji biskupich. Dopiero w 1965 r. mógł oficjalnie podjąć pracę duszpasterską jako biskup. Po uwolnieniu z więzienia arcybiskupa praskiego, kardynała Josefa Berana i zgodzie władz na jego wyjazd do Rzymu, biskup Tomášek mógł objąć urząd administratora apostolskiego „sede plena” w Pradze. W maju 1976 r. papież Paweł VI mianował go w sposób tajny („in petto”) kardynałem, rok później został oficjalnie mianowany arcybiskupem praskim. Wtedy też ujawniono jego nominację kardynalską.

W pierwszym okresie swej oficjalnej pracy biskupiej nie zawsze cieszył się on uznaniem w środowiskach nielicznej zresztą i słabej opozycji politycznej i kościelnej. Uznanie przez władze polityczne „podziemnego” biskupa, dopuszczanie go do pełnienia oficjalnej funkcji na stolicy arcybiskupiej w Pradze i to w sytuacji, gdy pełnoprawny ordynariusz po wielu latach więzienia pozbawiony został tej funkcji i zmuszony do emigracji, a także kilkakrotne wizyty w Rzymie, będące wówczas nieosiągalne dla innych duchownych, możliwość udziału we wszystkich sesjach Soboru Watykańskiego II, wszystko to skłaniało wielu do różnorakich podejrzeń.

Tymczasem arcybiskup Tomášek zawsze stał po stronie słusznych aspiracji do wolności, istniejących w społeczeństwie Czechosłowacji, wykorzystując różne możliwości publicznego dzia-

łania. Znany jest jego list do Aleksandra Dubczeka w okresie „praskiej wiosny” z poparciem dla programu reform społecznych. Swą pozycję wyraźnie umocnił po papieskich nominacjach na urząd arcybiskupa praskiego i członka Kolegium Kardynalskiego, w których dostrzeżono dowód zaufania i uznania ze strony Pawła VI i Stolicy Apostolskiej dla jego postawy i ofiarnej służby, co z kolei znacznie osłabiło wcześniejsze zastrzeżenia w stosunku do jego osoby. Wydarzenia te przypadły już na okres rozpoczęcia w Czechosłowacji intensywniejszej działalności opozycyjnej skupionej wokół „Karty 77”, która jednak nie od razu spotkała się z wyraźnym poparciem i aprobatą hierarchii kościelnej. W Kościele powszechnym natomiast zaczynał się już wówczas pontyfikat „papieża z Polski” wraz ze wszystkimi konsekwencjami, jakie przyniósł on dla losów Kościoła w krajach socjalistycznych oraz dla samego realnego socjalizmu.

Dzięki odwadze, bezkompromisowości i właściwemu zrozumieniu potrzeb Kościoła, swojej ojczyzny i znaków nadchodzących czasów kardynał Tomášek stał się ogromnym autorytetem moralnym. Upominał się o prawo obecności wartości ewangelicznych w życiu społecznym, protestował przeciwko dyskryminacji ludzi wierzących, bronił praw narodów i wolności obywatelskich wszystkich ludzi żyjących w Czechosłowacji. W tym zniewolonym wówczas kraju był jedną z nielicznych – jeśli nie jedyną – z oficjalnie działających osobistości mającą odwagę publicznie zabierać głos w innym niż obowiązująca propaganda duchu. Upominając się konsekwentnie o wolność religijną, zdecydowanie dążąc do oddzielenia Kościoła od państwa, wiedział, że wolność ta nie jest celem samym dla siebie. Kościół uwolniony od ingerencji totalitarnego państwa pragnął służyć przemianom

cywilizacyjnym społeczeństwa, kształtując najpierw wolność duchową, a w konsekwencji wspierając także zagospodarowywanie wolności strukturalnej, opartej na fundamencie zasad moralnych. Społeczeństwo Czechosłowacji w procesie odzyskiwania wolności zawdzięcza mu wiele, choć w istocie nie był on opozycjonistą politycznym. Był prorokiem w biblijnym rozumieniu tego pojęcia, to znaczy głosicielem – bez względu na okoliczności zewnętrzne i możliwe konsekwencje – prawa Bożego, w respektowaniu którego widział jasną przyszłość dla swojej ojczyzny.

Podczas naszej podróży po Czechosłowacji wielokrotnie mogliśmy się przekonać, jak wielkim szacunkiem cieszył się Kardynał w swym kraju. Kilkakrotnie słyszeliśmy kierowane do nas Polaków słowa: „to taki nasz Wyszyński”. Czas zaś na jaki przypadła nasza wizyta obfitował w wiele wydarzeń uzasadniających tę opinię i świadczących o rozpoczynającym się tam odrodzeniu religijno-moralnym i wzrastającej woli walki o respektowanie prawa do wolności religijnej. Rozpoczęło się właśnie dziesięciolecie odnowy przed 1000-letniem śmierci św. Wojciecha – pierwszego arcybiskupa praskiego, któremu Polska zawdzięcza swe chrześcijańskie

korzenie, poprzednika kardynała Tomáška na stolicy biskupiej w Pradze. Ta inicjatywa duszpasterska przypominająca Wielką Nowennę przed Tysiącleciem Chrztu Polski, miała na celu odnowę Kościoła i odrodzenie moralne narodu oparte na Dekalogu i nawiązujące do chrześcijańskich tradycji. Świeże były jeszcze wspomnienia odbytej rok wcześniej pierwszej po wojnie wielotysięcznej pielgrzymki wiernych do Velehradu, podczas której spontanicznie domagano się przyjazdu do Czechosłowacji Ojca Świętego oraz ogromnej manifestacji, a właściwie publicznych modlitw w intencji wolności Kościoła, na placu w Bratysławie, brutalnie rozpędzonej przez milicję. Był to też czas zbierania podpisów pod petycją do rządu w sprawie wolności religijnej, którą podpisało ponad pół miliona osób. Z dumą pokazywano nam krążące po kraju odbitki listów kardynała Tomáška do wiernych i do ówczesnego premiera Štrougała, popierających te inicjatywy i stające wyraźnie w obronie prawa Kościoła do swobodnego działania.

Opatrzność Boża pozwoliła doczekać sędziwemu Prymasowi Czech wyzwolenia jego kraju z komunistycznej niewoli i rozpoczęcia procesu demokracji. Był najstarszym urzędującym

biskupem na świecie. I choć prawo kanoniczne zaleca biskupom przejście na emeryturę w wieku 75 lat, Ojciec Święty przyjął jego rezygnację dopiero na krótko przed śmiercią, która nastąpiła 4VIII 1992. Był żegnany jako mężny Pasterz, „który – według słów Jana Pawła II – podczas długich lat swego kościelnego posługiwania okazał się autentycznym filarem Kościoła, nieustraszoną obrońcą Ewangelii, niezmordowanym obrońcą chrześcijańskiej wiary i praw osoby ludzkiej”. Ostatni z wielkich kardynałów Europy Środkowo-Wschodniej, którzy w systemie totalitaryzmu komunistycznego symbolizowali nie tylko wewnętrzną wolność Kościoła w sytuacji jego zewnętrznego zniewolenia, ale także byli nauczycielami wolności duchowej wszystkich ludzi, niezależnie od ich stosunku do wiary. Ich nazwiska są świadectwem wkładu Kościoła w podważanie zasad marksizmu i systemu opartego na tej ideologii: Kardynałowie: Štepinac w Jugosławii, Mindszenty na Węgrzech, Slipij na Ukrainie, Wyszyński w Polsce, Beran, Trochta i Tomášek w Czechosłowacji. Kościół i nasza część jednoczącego się kontynentu europejskiego zawdzięcza im wiele.



Kardynał František Tomášek z papieżem Janem Pawłem II w Pradze.

Biskupi: abp Antoni J. Nowowiejski (l. 83) z Płocka — zmarły w obozie koncentracyjnym w Działdowie; bp Władysław Goral (l. 47) z Lublina — zmarły w Sachsenhausen; bp Leon Wetmański (l. 55) z Płocka — zmarły w Działdowie.

Księża diecezjalni: ks. Roman Archutowski (l. 61) — zmarły na Majdanku; ks. Adam Bargielski (l. 39) — dobrowolnie poszedł do obozu koncentracyjnego w zamian za uwolnienie swojego proboszcza, zamordowany w Dachau; ks. Antoni Beszta-Borowski (l. 63) — rozstrzelany; ks. Maksymilian Biniewicz (l. 29) — zmarły w Dachau; ks. Mieczysław Bohatkiewicz (l. 38) — rozstrzelany; ks. Jan Chrzan (l. 57) — zmarły w Dachau; ks. Józef Czempiel (l. 59) — zagazowany; ks. Franciszek Dachtera (l. 32)

wania komunistów; ks. Narcyz Putz (l. 65) zmarły w Dachau; ks. Stanisław Pyrtek (l. 29) — rozstrzelany; ks. Antoni Rewera (l. 74) — zmarły w Dachau; ks. Franciszek Rogaczewski (l. 48) — rozstrzelany; ks. Franciszek Rosłaniec (l. 53) — wybitny biblista, zagazowany; ks. Zygmunt Sajna (l. 43) — stracony w Palmirach; ks. Roman Sitko (l. 62) — zmarły w Oświęcimiu; ks. Marian Skrzypczak (l. 30) — zamordowany przez bojówkę młodzieży hitlerowskiej; ks. Aleksy Sobaszek (l. 47) — zmarły w Dachau; ks. Józef Straszewski (l. 57) — zagazowany; ks. Bolesław Strzelecki (l. 45) — zmarły w Oświęcimiu; ks. Kazimierz Sykulski (l. 60) — rozstrzelany; ks. Emil Szramek (l. 55) — wybitny działacz Śląski, zmarły na skutek tortur; ks. Antoni Śniadek (l. 36) — zmar-

w Dachau; o. Michał Czartoryski (l. 47), dominikanin — rozstrzelany w czasie powstania warszawskiego; ks. Franciszek Drzewiecki (l. 34), orionista-zmarły w Dachau; br. Symforian Ducki (l. 54), kapucyn — zakatowany w Oświęcimiu; s. Katarzyna Faron (l. 31), słuźebniczka starowiejska — zmarła w Oświęcimiu; br. Grzegorz Frąckowiak (l. 32), werbista — ofiarował swe życie za innych, przyznając się do kolportowania ulotek, ścięty w więzieniu w Dreźnie; o. Krystyn Gondek (l. 33), franciszkanin — zmarły w obozie; o. Józef Guz (l. 50), franciszkanin konw. — zamęczony w Sachsenhausen; ks. Józef Jankowski (l. 31), orionista — zakatowany w Oświęcimiu; o. Hilary Januszewski (l. 38), karmelita — jako przeor dobrowolnie poszedł do obozu koncentracyjnego, aby przerwać falę represji wymierzonych w klasztor, zmarły w Dachau na tyfus; ks. Jerzy Kaszym (l. 39), marianin, apostoł jedności wśród katolików i prawosławnych, spalony żywcem; o. Anicet Koplński (l. 66), kapucyn — znany warszawski apostoł miłosierdzia, Niemiec z pochodzenia (po matce), odmówił podpisania volkslisty, zagazowany; s. Alicja Kotowska (l. 40), zmartwychwstanka — zamordowana; s. Mieczysława Kowalska (l. 39), klaryska-kapucynka — zmarła w obozie w Działdowie; ks. Józef Kowalski (l. 31), salezjanin — zamordowany w Oświęcimiu za odmowę podeptania różańca; s. Maria Kratochwil (l. 61), siostra szkolna de Notre Dame — zmarła w więzieniu; o. Henryk Krzysztoufik (l. 34), kapucyn — zmarły w Dachau; o. Stanisław Kubista (l. 42), werbista — za-

108 męczenników II wojny światowej

— zmarły w Dachau; ks. Piotr Dańkowski (l. 34) — zmarły w Oświęcimiu; ks. Władysław Demski (l. 56) — zakatowany w Sachsenhausen za odmowę podeptania różańca; ks. Edward Detkens (l. 57) — znany duszpasterz inteligencji, zagazowany; ks. Ludwik Gietyngier (l. 37) — zmarły w Dachau; ks. Kazimierz Gostyński (l. 58) — zagazowany; ks. Marian Górecki (l. 37) — rozstrzelany w Stuthofie; ks. Kazimierz Grelewski (l. 35) — powieszony; ks. Stefan Grelewski (l. 42) — zmarły w Dachau; ks. Edward Grzymała (l. 36) — zmarły w Dachau; ks. Henryk Hlebowicz (l. 37) — wybitny duszpasterz, rozstrzelany; ks. Dominik Jędrzejewski (l. 56) — zmarły w Dachau; ks. Henryk Kaczorowski (l. 54) — zagazowany; ks. Bronisław Kamorowski (l. 51) — rozstrzelany w Stuthofie; ks. Marian Konopiński (l. 36) — zmarły w Dachau; ks. Stanisław Kubski (l. 66) — zagazowany; ks. Józef Kurzawa (l. 30) — zamordowany; ks. Józef Kut (l. 37) — zmarły w Dachau; ks. Włodzimierz Laskowski (l. 54) — zamordowany w Gusen; ks. Władysław Maćkowiak (l. 32) — rozstrzelany; ks. Wincenty Matuszewski (l. 71) — zamordowany; ks. Władysław Mączkowski (l. 31) — zmarły w Dachau; ks. komandor Władysław Miegoń (l. 50) — kapelan marynarki wojennej, zmarły w Dachau; ks. Stanisław Mysakowski (l. 46) — zagazowany; ks. Leon Nowakowski (l. 26) — rozstrzelany; ks. Michał Oziębłowski (l. 42) — zmarły w Dachau; ks. Józef Pawłowski (l. 52) — aresztowany za pomoc Żydom, powieszony; ks. Michał Piaszczyński (l. 55) — promotor dialogu z judaizmem, zmarły w Sachsenhausen; ks. Zygmunt Pisarski (l. 41) — rozstrzelany za odmowę zadunucjo-

ly w Dachau; ks. Michał Woźniak (l. 67) — zmarły w Dachau; ks. Antoni Zawistowski (l. 60) — zmarły w Dachau.

Alumni: Tadeusz Dulny (l. 28), Bronisław Kostkowski (l. 27) — obaj zmarli w Dachau.

Zakonnicy: o. Jan Bajewski (l. 26), franciszkanin konw. — zmarły w Oświęcimiu; o. Ludwik Bartosik (l. 32), franciszkanin konw. — zmarły w Oświęcimiu; ks. Włady-

«Wszchemogący, wieczny Boże; Ty dajesz nam nowe dowody swojej miłości, gdy pozwalasz Świętym uczestniczyć w Twojej chwale, spraw, aby ich modlitwa i przykłady pobudzały nas do wiernego naśladowania Twojego Syna» (*Commune sanctorum et sanctorum, Collecta*). Takie też wołanie zanosimy dzisiaj, gdy podziwiamy przykład świadectwa, jakie dają nam wyniesieni przed chwilą do chwały ołtarza błogosławieni. Żywa wiara, niezachwiana nadzieja, ofiarna miłość zostały im poczytane za sprawiedliwość, bo głęboko tkwili w paschalnym misterium Chrystusa. Słusznie zatem prosimy, abyśmy za ich przykładem wiernie podążali za Chrystusem.

Dzisiaj właśnie świętujemy to zwycięstwo tych, którzy w naszym stuleciu oddali życie dla Chrystusa, oddali życie doczesne, by poświęcić je na wieki w Jego chwale. Jest to zwycięstwo szczególne, bo dzielą je duchowni i świeccy, młodzi i starzy, ludzie różnego pochodzenia i stanu.

Jeśli dzisiaj radujemy się z beatyfikacji 108 męczenników duchownych i świeckich, to przede wszystkim dlatego, że są oni świadectwem zwycięstwa Chrystusa — darem przywracającym nadzieję. Gdy bowiem dokonujemy tego uroczystego aktu, niejako odżywa w nas wiara, iż bez względu na okoliczności, we wszystkim możemy odnieść pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (por. Rz 8, 37). Błogosławieni męczennicy wołają do naszych serc: Uwierzcie, że Bóg «jest miłością!». Uwierzcie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! Niech ta nadzieja wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie!

Jan Paweł II, Warszawa 13.06.1999

ślaw Błądziński (l. 36), michalita — stracony do przepaści; o. Józef Cebula (l. 39), oblat — zastrzelony w Mauthausen; br. Fidelis Chojnacki (l. 36), kapucyn — zmarły

zamordowany w Sachsenhausen; ks. Antoni Leszczewicz (l. 53), marianin — spalony żywcem; a. Alojzy Liguda (l. 44), werbista — utopiony; o. Alfons Mazurek (l. 53), kar-



melita bosy — rozstrzelany; o. Ludwik Mzyk (l. 35), werbista-zameczany w więzieniu; ks. Wojciech Nierychlewski (l. 39), michalita — utopiony; s. Bogumiła Noiszewska (l. 57), niepokalanka — rozstrzelana za ratowanie Żydów; br. Marcin Oprządek (l. 58), franciszkanin — zagazowany; o. Anastazy Pankiewicz (l. 60), franciszkanin — zagazowany (wcześniej obcięto mu obie ręce); o. Józef Puchała (l. 32), franciszkanin konw. — zamordowany; s. Julia Rodzińska (l. 46), dominikanka — zmarła w Stutthofie zarażona tyfusem w czasie posługiwania kónającym więźniarkom żydowskim; ks. Józef Starek (l. 28), orionista-kapelan powstania warszawskiego, zamordowany; s. Klemensa Staszewska (l. 53), urszulanka — zmarła w Oświęcimiu na tyfus; o. Karol Stępień (l. 33), franciszkanin konw. — zamordowany; o. Florian Stępnik (l. 30), kapucyn — zagazowany; br. Stanisław Trojanowski (l. 34), franciszkanin konw. — zmarły w Oświęcimiu; o. Narcyz Turchan (l. 63), franciszkanin — zmarły w Dachau; s. Kazimiera Wołowska (l. 63), niepokalanka — rozstrzelana za ratowanie Żydów; br. Józef Zapłata (l. 41), brat Serca Jezusowego — zmarły w Dachau na tyfus; br. Brunon Zembol (l. 37) franciszkanin — zmarły w Dachau; br. Piotr Żukowski (l. 34), franciszkanin konw. — zmarły w Oświęcimiu.

Świeccy: Marianna Biernacka (l. 55) — ofiarowała swoje życie za ciężarną synową, rozstrzelana; Stanisław Starowieyski (l. 45) — ojciec rodziny, działacz katolicki, zmarły w Dachau; Franciszek Stryjas (l. 62) — ojciec rodziny katecheta, zmarły na skutek tortur; Natalia Tułasiewicz (l. 39) — nauczycielka, dobrowolnie wyjechała na roboty do Niemiec, by prowadzić wśród wywiezionych pracę ewangelizacyjną, osadzona w Ravensbrück i zagazowana; tzw. Poznańska Piątka pięciu liderów katolickich organizacji młodzieżowych, związanych z poznańskimi salezjanami: Czesław Józwiak (l. 23), Edward Kazmierski (l. 23), Franciszek Kęsy (l. 22), Edward Klinik (l. 23) i Jarogniew Wojciechowski (l. 20) — zgilotynowani w więzieniu w Dreźnie.

Spotkanie z Ojcem

MARTA JAKUBIAK

Wbiegłam na polanę. Słońce właśnie gubiło swoje jaskrawe kolory i z każdą chwilą stawało się coraz bardziej żółtawe. Lekki wiatr powiewał moją białą sukienką. Wyciągnęłam swoje dziecięce dłonie w stronę motyla, który właśnie unosił się nad moją głową. Delikatnie zawiało i w lekkim powiewie przyszedł do mnie Ojciec.

Czułam Jego obecność. Otaczała mnie. Było ciepło i spokojnie. Czułe ramiona Tatusia obejmowały mnie i nie pozwalały bym się bała.

— Moje dziecko, czy wiesz, że właśnie taką cię chciałem. Taką bardzo cię kocham i chcę dla ciebie wszystkiego, co najlepsze. Widzisz tę drogę? Ponieważ ty mnie kochasz — pójdziesz nią i będzie ona dla ciebie dobra. Spotkasz na niej wiele osób, którym tak samo chciałem dać życie jak tobie, i które równie mocno kocham. Postaraj się uświadomić im, że mi na nich zależy.

Stałam wsłuchana w słowa Ojca.

Nagle zrobiło się cicho. Jego głos umilkł, ale cały czas czułam, że jest przy mnie.

Spojrzałam na drogę. Była prosta, wąska, nieco kamienista — najwyklesza. Popatrzyłam uważniej w dal. Daleko na horyzoncie ujrzałam górę. Stąd nie wydawała się wysoka. Widziałam ledwie jej zarys. Teraz zrozumiałam, że nie będzie to łatwa droga, lecz da mi szczęście. To mi obiecał Tata.

Obejrzałam się za siebie, rozglądnęłam po polanie i weszłam na drogę. Z każdym krokiem czułam coraz silniejszą obecność Ojca.

Minęło sporo czasu od tamtego spotkania. Ciągłe idę szlakiem, który został mi przeznaczony. Zbocze góry, które wtedy widziałam, teraz mam pod stopami. I czasami wydaje mi się to dziwne, że teraz, gdy idzie się tak ciężko, ta wędrówka zwana życiem ma prawdziwy sens.

Ojciec miał rację, że spotkam wspaniałych ludzi. Szczególnie tych, których droga wypadła przez tę samą górę. Wspinamy się razem. Idzie koło mnie Człowiek. Przyglądam mu się i nie mogę się napatrzeć: Jaki on piękny! Mówi do mnie, a ja słucham i myślę: jakie ma ładne oczy, jakie dobre ręce, jaki jest mądry. I wtedy mam ochotę krzyknąć: Jakim wspaniałym człowiekiem stworzył cię On — nasz Tatuś!

Są na tej drodze kamienie — niektóre ostre, inne śliskie. Bardzo łatwo się potknąć. I oto patrzę, a ten Człowiek upada. Podbiegam i widzę, że jest skaleczony. Ciężko mu iść. Biorę go za rękę i dalej idziemy razem. Patrzę mu w oczy i ze zdumieniem stwierdzam, że jest podobny do Ojca, choć Taty przecież nigdy nie widziałam.

Trzymamy się mocno i wspinamy dalej. Nagle oboje się potykamy i upadamy. Patrzę na niego i myślę: jaki on jest mi bliski. Mimo tego upadku wydaje mi się jeszcze bardziej cudowny. Już nie zwracam uwagi na swoje rany. Martwię się tylko tym czy on będzie miał wystarczająco dużo sił, aby dojść na sam szczyt.

Słyszę lekki powiew i robi mi się jakoś spokojnie i ciepło. Widzę światło przede mną, jaśniejsze od słońca. Czuję jak z każdą chwilą przybywa mi sił, nie tylko fizycznych, ale i duchowych. Ojciec umocnił moją wiarę i miłość. Sprawiał, że z każdym krokiem wstępowała we mnie nadzieja. Chciałam, żeby ten kochany Człowiek oparł się o mnie jak najmocniej, bym mogła mu jak najbardziej ulżyć w cierpieniu.

Zrobiło się cicho i widziałam już tylko zachodzącą za szczytem rozjarzoną kulę.

Tak przychodzi do mnie Tata: jako światłość, ciepło i spokój, jako lekki powiew. Przychodzi w człowieku. Ciągłe czuję Jego obecność, Jego dobrą ojcowską dłoń na mojej głowie. Słyszę jego ciepłe słowa: Nie bój się, nie lękaj się dziecko. Ja cię nie opuszczę.

I tylko czuję czasami smutek i bezsilność. A czuję dlatego, że tak bardzo chciałabym by Człowiek też o tym wiedział, by też poczuł, jak Tatuś bardzo go kocha.

„JÉZUSOM, BIZOM BENNED”

BARTOSZ CZERWIEC

W podbudapesztańskiej miejscowości Vecsés został w tym roku poświęcony pierwszy na Węgrzech obraz ku czci Miłosierdzia Bożego. Widnieje na nim napis: „Jézusom, bizom Benned”, czyli „Jezu, ufam Tobie”.

Córko moja, mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu moim. Pan Jezus przekazując Siostrze Faustynie orędzie o Bożym Miłosierdziu polecił także przekazywać je innym narodom. Zgodnie z Jego zamysłem jest ono rozprzestrzeniane wśród ludzi, którzy nie do końca doświadczyli owego boskiego daru. Dociera w różne miejsca, znacznie odległe od Polski jak np. Tanzania, ale również te bliżej położone.

Ludziom wierzącym doskonale znany jest obraz przedstawiający Jezusa Chrystusa. Z Jego boku wypływają dwa promienie symbolizujące krew i wodę, zaś pod wizerunkiem Syna Bożego umieszczony został napis: „Jezu, ufam Tobie”. Historia tego obrazu nie jest zbyt odległa. Sięga ona początków XX wieku, kiedy to bł. s. Faustyna Kowalska miała objawienia miłosiernego Jezusa. On to zlecił jej namalowanie Swojego wizerunku jaki mogła ujrzeć podczas osobistych objawień.

Pierwszy taki obraz powstał w Wilnie w 1934 roku. Jego autorem był E. Kazimirowski – profesora tamtejszego uniwersytetu. Obraz ten nie spodobał się s. Faustynie. Niedługo potem namalowany został drugi wizerunek miłosiernego Chrystusa, tym razem „wy-

szedł” on spod pędzla Adolfa Hyły. Obecnie znajduje się w Krakowie-Łagiewnikach, w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, gdzie bł. s. Faustyna żyła i została pochowana.

Dzień 10 kwietnia 1999 roku na zawsze zapisał się w historii katolickiej części Węgier. W ten dzień w Vecsés został wtedy poświęcony pierwszy na Węgrzech obraz ku czci Miłosierdzia Bożego. Pomysłodawcą i głównym wykonawcą tego przedsięwzięcia był ks. Maciej Józefowicz – administrator parafii na osiedlu Andrassyego w Vecsés. To dzięki Jego staraniom Grupa Modlitwna z Jastrzębia Zdroju ufundowała obraz, którego wykonanie powierzono artyście malarzowi p. Lesławowi Ojakowi z Wrocławia. Dzieło, które jest wierną kopią obrazu z Krakowa – Łagiewnik, zostało przewiezione do Vecsés dnia 13 grudnia 1998 r. wraz z figurą Matki Bożej Fatimskiej, która umieszczona jest również w tamtejszym kościele parafialnym. Ks. Maciej Józefowicz sam zaprojektował retabulum ołtarzowe w formie tryptyku – otwartych drzwi, w

którym umieszczono obraz (zob. zdjęcie na ostatniej stronie okładki). Wykonawcą projektu był architekt p. Tadeusz Smoliński – dekorator sceniczny z Krakowa. Natomiast prac stolarskich związanych z zamontowaniem ołtarza podjął się miejscowy rzemieślnik p. Kovcsdy József. Ów tryptyk został ufundowa-



ny przez parafian, ludzi z Polski oraz przez Polonię Węgierską jako votum Jubileuszu 2000 lat chrześcijaństwa.

Poświęcenie obrazu odbyło się w wigilię święta Miłosierdzia Bożego. Na tę uroczystość oprócz duchownych węgierskich i polskich przybyły również siostry Matki Bożej Miłosierdzia z Krakowa – Łagiewnik. Ofiarowały one kościołowi w Vecsés relikwie bł. S. Faustyny. We Mszy św. uczestniczył również ambasador RP Grzegorz Łubczyk z małżonką. Podczas koncelebrowanej Eucharystii, której przewodniczył prepozyt kapituły diecezji Vác, poświęcono nowy ołtarz i ustanowiono relikwie błogosławionej. Przez całą noc trwało czuwanie. Wieczorem w Święto Miłosierdzia Bożego odbyła się Msza św. zamykająca uroczystości, zaś po niej można było wysłuchać koncertu symfonicznego.

Ks. Maciej Józefowicz ufa, że rozwijający się kult Bożego Miłosierdzia przyczyni się do odrodzenia moralnego i duchowego narodu węgierskiego.



Sobótka dzieje niełatwe

MAREK PERZYŃSKI

Sobótka doczekała się swej polskiej monografii (poprzednia, w języku niemieckim, ukazała się w 1939 r). 17 września 1999 r. w miejscowym Muzeum Ślązańskim jeszcze ciepły egzemplarz wręczono m.in. biskupowi Józefowi Pazdurowi, który jest miłośnikiem okolic Śląży. Przy okazji otwarto wystawę poświęconą osadnictwu polskiemu w mieście i gminie Sobótka. Organizatorzy zastrzegają, że nie jest to laurka.

Bo, jak się okazuje, różnego rodzaju Kargule i Pawlaki, mniejsze lub większe, zdarzały się w każdej okolicy. Na wystawie prezentowana jest sekwencja wyroku sądu, który musiał rozstrzygnąć spór o ziemię. Wyszczególnia na końcu ile to płodów rolnych musi zapłacić pozwany na rzecz poszkodowanego.

W innym dokumencie jest mowa o „poniemieckiej krowie”, a jeszcze innym o „koniu amerykańskim”, którego w ramach pomocy z Zachodu otrzymywali polscy rolnicy. Jednak na co dzień życie ich nie rozpieszczało. Gnębiono ich m.in. obowiązkowymi dostawami. W wydanej właśnie monografii można przeczytać, że chłopcy z okręgu sobóckiego byli krnąbrni, jak maty kto. Nie tyl-

ko, że nie chcieli zapisywać się do obu partii „robotniczych”, to słynęli z tego w powiecie, że najgorzej wywiązują się z obowiązkowych dostaw żywności, mleka i zboża, za co karano ich zakazem zakupów w sklepach GS oraz wstrzymywaniem zezwoleń na ubój i przemiał zboża w młynach. Ale i to nie pomagało. Nie wahano się też plombować zbiorów kobietom, które samotnie prowadziły gospodarstwa. Ogłaszano, że są... kułaczkami. Zbieranie podatków też szło ciężko. Zresztą do 1947 r. władzą lokalną nie można się było pochwalić. Pierwszego burmistrza (z PPS) aresztował szybko Urząd Bezpieczeństwa, a jego następca okazał się zbrodniarzem wojennym. Proboszcz nie wa-

hał się obwieścić z ambony dekretu papieskiego ekskomunikującego wszystkich katolików, którzy odważą się współpracować z komunistami.

W sumie na wystawie zebrano 80 dokumentów, głównie z akt osiedleńczych zachowanych w archiwum sobóckiego Urzędu Miasta i Gminy. Zbieranie

ich wśród rolników szło opornie, bo byli żniwa. Adam Broda, burmistrz Sobótki, myśli o ufundowaniu stypendium dla naukowca, który zająłby się ich opracowaniem. Jak bowiem stwierdzono podczas uroczystości, pamięć ludzka jest ulotna, a dokumenty ulegają często rozproszeniu. Biskup Józef Pazdur pokiwał ze zrozumieniem głową. Wie, jak jest to ważne dla przyszłych pokoleń. Sprawuje funkcję dyrektora wrocławskiego Muzeum Archidiecezjalnego. Przed uroczystością odprawił w kościele parafialnym Mszę św. za osadników oraz poświęcił pomnik ku ich czci, a w pobliskich Sulistrowiczkach u stóp Śląży ufundował część wyposażenia nowej kaplicy, która ma służyć także tym, którzy przyjdą po nas.

Ksiądz biskup obiecał monografię „Sobótka” przekazać do biblioteki Muzeum Archidiecezjalnego. Warto będzie po nią sięgnąć. Jest to opracowanie, w którym również wiele uwagi poświęcono nie tylko temu, co było w tej miejscowości do 1945 roku, ale i temu, co było potem. Szczególny podziw wzbudza ikonografia. Niewiele dolnośląskich miejscowości ma takie szczęście do kronikarskiego zapisu fotograficznego, jak Sobótka. Tysiące zdjęć dokumentujących wygląd tego miasta i życie jego mieszkańców po 1945 roku wykonał Józef Śliz (1920-1986), fotograf, działacz sportowy i harcerski.



Fot. M. Perzyński

Intencje Apostolstwa Modlitwy na listopad 1999

Intencja ogólna:

Aby świeccy chrześcijanie, czerpiąc z bogactwa własnego chrztu, wspierali modlitwą, radą i pomocą tych, których Bóg powołuje do życia kapłańskiego, zakonnego i misyjnego.

Intencja misyjna:

Aby osoby „trzeciego wieku” z radością odkrywały swoją znaczną rolę we współpracy misyjnej.



w Internecie

Najnowszą formą przekazu ogarnijąca w ostatnim czasie cały świat staje się coraz bardziej powszechny Internet, czyli sieć komputerowa, która umożliwia korzystanie z zasobów informacyjnych z różnych dziedzin, zbieranie, przetwarzanie rozpowszechnianie i wykorzystywanie tych danych a także przesyłanie tekstów pocztą elektroniczną. Rozwój tego nowego i w najbliższym czasie zapewne najpowszechniejszego środka przekazu, którym posługuje się już dziś w Polsce według szacunkowych danych około trzech milionów internautów, stawia również przed Kościołem nowe wyzwania i jest nową szansą dla jego duszpasterskiej posługi. Jest to bowiem już dziś także jedno z narzędzi ewangelizacji współczesnego człowieka, które potęguje możliwości dotarcia z Ewangelią do ludzi spoza czy z obrzeży Kościoła oraz stwarza nieograniczone możliwości wymiany informacji o życiu Kościoła na całym świecie.

Archidiecezja wrocławska zaistniała w Internecie jako jedna z pierwszych spośród diecezji polskich przy okazji 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. 27 XI 1996 uruchomiony został serwer przygotowany pod kierunkiem ks. J. Witczaka przy współpracy ks. W. Mroza i ks. C. Mazura, podłączony do sieci Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu (<http://www.kongres.wroc.pl>). Zawierał on przygotowane w sześciu językach dane dotyczące historii Kongresów Eucharystycznych, założenia teologiczne 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, informacje o stanie jego przygotowań i organizacji, a z czasem tematyka ta została rozszerzona o inne informacje dotyczące archidiecezji wrocławskiej (<http://www.pft.wroc.pl>).

Dane te od 21 VI 1999 przestały być aktualizowane w związku z pojawieniem się w Internecie nowego adre-

su: <http://www.archidiecezja.wroc.pl>, pod którym znaleźć można na bieżąco uzupełniane i rozszerzane dane dotyczące historii i obecnego stanu archidiecezji wrocławskiej obejmujące podstawowe dane statystyczne, informacje o biskupach, kurii, kapitułach. Papieskim Fakultecie Teologicznym i Metropolitalnym Seminarium Duchownym, parafiach i dekanatach, zgromadzeniach zakonnych a także o historii archidiecezji, jej biskupach, świętych i błogosławionych Śląska, o sanktuariach, wybranych kościołach, a nawet o godzinach mszy świętych niedzielnych w kościołach wrocławskich. Pod adresem tym znaleźć można również dane o innych katolickich serwerach związanych z archidiecezją wrocławską. Własne strony internetowe posiada już bowiem obecnie ponad 25 różnych instytucji kościelnych, zgromadzeń zakonnych, duszpasterstw

akademickich, parafii, wspólnot, ruchów i organizacji religijnych, redakcji, a ilość ich stale rośnie. Można tam również znaleźć adresy poczty elektronicznej (e-mail) księży pracujących w archidiecezji wrocławskiej.

Natomiast na serwerze Papieskiego Fakultetu Teologicznego pod wcześniejszym adresem (<http://www.pft.wroc.pl>) pozostały strony internetowe Papieskiego Fakultetu Teologicznego i Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego, jak również archiwum 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Od 22 V 1999 pod tym adresem udostępniane są także „on line” katalogu i bibliograficzne bazy danych biblioteki fakultetu i seminarium.

KS. PIOTR NITECKI

I OLEŚNICKI ZJAZD MINISTRANTÓW

20 listopada 1999 roku
serdecznie zapraszamy
byłych członków Liturgicznej Służby Ołtarza

Planowany przebieg Zjazdu:

- 10.00 – rozpoczęcie w kościele Matki Bożej Miłosierdzia
- 10.30 – Msza św. celebrowana przez Jego Eminencję Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza
- 12.00 – Anioł Pański
- 12.30 – obiad w restauracji hotelu „Perła”
- 16.00 – modlitwa przy grobie śp. Księdza Infułata Franciszka Sudoła
- 17.00 – zakończenie w Bazylice św. Jana Apostoła.

Planowany koszt uczestnictwa 35-40 zł

Nowości Wydawnictwa TUM Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej



Co zdoła nam odsłonić dzisiaj lektura Słowa Bożego? Jak potrafimy docierać do pierwotnej pełni chrześcijaństwa? Między innymi na te pytania odpowiedzi pomoże udzielić lektura książki kard. Carlo Maria Martini „Życie wartościami Ewangelii”. Prezentowane w niej teksty stanowią próbę wglębnienia się w pisma starego i Nowego Testamentu metodą *Lectio divina*. Polega ona na stawianiu pytań do tych fragmentów Pisma św., które zostały uprzednio określone pod względem historycznym i literackim z wy-

korzystaniem filologii i krytyki tekstu. Pytania dotyczą odwiecznego przesłania w nich zawartego i jego znaczenia w obliczu dzisiejszych problemów.

Carlo Maria Martini, „Życie wartościami Ewangelii”, tłum. Maria Ewa Nowak, Wrocław 1999, str. 132

Adwent, Przychodzenie Pana, okres Bożego Narodzenia, wreszcie zmiana roku to czas namysłu i dochodzenia do siebie. Romano Guardini proponuje nam do tego ożywiający refleksje. Odsłania w nich głębię tej szczególnej doby i otwiera liturgiczne bogactwo tych dni. Kieruje czytelnika ku temu, co istotne — ku tej jedynej rzeczywistości, która rodzi się z wnętrza. W swoich refleksjach otwiera przed nami przepastną tajemnicę Wcielenia, Uczłowieczenia Boga. Nie przechodzi ona wokół niczego obojętnie.

Romano Guardini, „Być blisko Boga”, tłum. Ewa Szymani, Wrocław 1999, str. 108



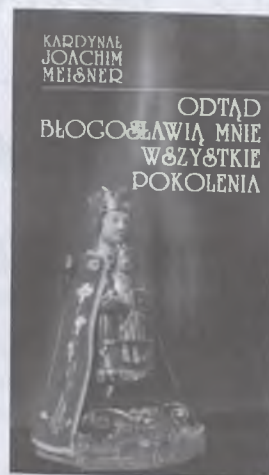
Kochać? No cóż - wiemy, że słowo to często jest nadużywane i po prostu fałszowane — w różnych sytuacjach rzuca się „na wiatr” jak bezmyślny frazes czy nawet zwykłe kłamstwo. A przy tym wiemy też jak wielka jest tęsknota do prawdziwej miłości i jak nieszczęśliwi są ludzie, którzy jej nigdy nie poznali. Bo to jest w istocie sprawa boska, źródło i siła naszego życia. Kochać! Ale to bywa niełatwe — czasem nawet jest bardzo trudne, bo wymagające stalego wysiłku człowieka. Kinga Wiśniewska-Roszkowska zatrzymuje

się nad miłością względem Boga i człowieka. Mówi o przyjaźni, miłości erotycznej i miłości w rodzinie. Książkę zamykają rozdziały dotyczące miłości społecznej — względem pracy i ojczyzny.

Kinga Wiśniewska-Roszkowska, „Kochać? Sprawa trudna”, Wrocław 1999, str. 144

Obecny arcybiskup Kolonii kardynał Joachim Meisner urodził się we Wrocławiu-Leśnicy w 1933 roku. Zasłużył się w krzewieniu duchowych postaw jedności europejskiej oraz pojednania sąsiedzkiego narodu polskiego i niemieckiego. Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu w uznaniu zasług nadał mu w roku 1996 godność Doktora Honoris Causa. Arcybiskup Kolonii jest autorem cyklu rozważań maryjnych „Odtąd błogosławią Mnie wszystkie pokolenia”. Ukazuje w nich Maryję blisko człowieka, Przedstawiając święta, nabożeństwa i sanktuaria maryjne uwypukla związek Maryi z naszym człowieczeństwem.

Kard. Joachim Meisner, „Odtąd błogosławią Mnie wszystkie pokolenia”, tłum. Ewa Szymani, Wrocław 1999, str. 212



„Madonny Kresowe” przybliżają historię powstania obrazów, a także klimat religijny i kulturowy miejsc, gdzie w sposób szczególny czczono Maryję. Jak wielkie było przywiązanie ludzi do tych świętych wizerunków najlepiej zaświadcza fakt, że opuszczając rodzinne strony zabierali ze sobą oprócz dobytku, rzecz dla nich najcenniejszą — obraz Maryi, który przez wieki zdobił wnętrza ich parafialnego kościoła. Prezentowane obrazy znajdują się obecnie w kościołach archidiecezji wrocławskiej i diecezji legnickiej. Praca Tadeusza Kukiza zawiera bogaty indeks nazw miejscowości na dawnych polskich Kresach. Jest ona bogato ilustrowana w znacznej mierze archiwalnymi zdjęciami.

Tadeusz Kukiz, „Madonny Kresowe”, Warszawa 1999, str. 336



Omawiane książki są do nabycia we Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Plac Katedralny 19, 50-329 Wrocław, tel./fax 322 72 11, e-mail: księgarnia@archidiecezja.wroc.pl



Legendy dolnośląskie

Wiek XV – na ziemiach Dolnego Śląska gościło jeszcze średniowiecze.

Od dłuższego czasu okolice Nowej Rudy gnębione były przez tajemniczą bandę. Zbójcy napadali na wioski i pomniejszych grody rabując i niszcząc. Pojawienie się bandytów zawsze oznaczało śmierć i straty. Znikali oni równie nagle, jak się pojawiali i nikomu nie udało się w najmniejszym nawet przybliżeniu określić miejsca ich kryjówek, gdzie musieli chować złupione skarby.

O dzielnej Kindze z Woliborza

Zadziwiający był fakt, iż jedna ze wsi leżących nieopodal Nowej Rudy, Wolibórz, nie została jeszcze zrabowana.

Wolibórz leżał pośrodku doliny, którą od wschodniej strony ograniczał Garncarz – jeden ze szczytów Gór Sowich.

We wsi była karczma otwierana z reguły w niedzielę i święta, kiedy to do w Woliborzu zjawiało się więcej ludzi. W owej karczmie usługiwała słynna z nadobnego lica i kobiecych kształtów niejaka Kinga. Ona to też wiodła prym wśród wiejskich tancerek.

Zdarzyło się pewnego razu, że do karczmy przybyli tajemniczy mężczyźni. Nie stronili od wypitki i tańców. I choć po niedługim czasie tajemnicza gromada zniknęła, Kinga zaczęła mieć podejrzenia co do tożsamości owych panów. Podejrzenia te zamieniły się prawie w pewność w ciągu wielokrotnych przyjazdów zagadkowych rycerzy do Woliborza.

Tajemniczy ichmościowie byli dobrze przyodziani i zawsze płacili, dlatego też gospodarz zadowolony był z klienteli i nie zadawał niepotrzebnych pytań.

Pewnego dnia rycerze nie wiadomo skąd złożyli Kindze niedwuznaczną propozycję pójścia do ich domu. Kinga spodziewała się, że taka wyprawa może być wielce niebezpieczna dlatego odmówiła. Domyślała się bowiem rezolutna dziewczyna, kim są zagadkowi panowie.

Ze swych myśli zwierzyła się karczmarzowi.

– Tak! To muszą być owi bandyci, którzy napadają na pobliskie wioski! – wykrzyknął gospodarz. – Czemu na to wcześniej nie wpadłem?

Karczmarz zwołał starszych, aby orzekli, co czynić. Obmyślono plan...

– Dobrze! – powiedziała Kinga do zbójników. – Pójdę z wami, tylko powiedzcie czy to daleko stąd.

– Nie za blisko, nie za daleko. – Kinga w żaden sposób nie mogła dowiedzieć się, gdzie chcą zaprowadzić ją

– wykrzyknęła. A z sali wewnątrz wydobyl się pijacki śmiech.

Tymczasem zdanie to było znakiem dla chłopów, że bandyci nie spodziewają się ataku. Uderzył taran. Runęły wrota i na zamek wtargnęli wieśniacy. Liczbą wielokrotnie przewyższali bandytów. Zaskoczenie było tak ogromne, że tylko garstka obrońców sięgnęła po oręż. Ten zawzięty opór nie trwał długo. Podczas dramatycznej walki wszyscy prawie zbójcy zostali zabici, reszta została wzięta do niewoli.

Chłopi triumfalnym pochodem wrócili do wioski. Na czele niesiono Kingę – sprytną wiejską dziewczynę.

Przez następne dni tak zapamiętane niszczone zamek na Garncarzu (tam bowiem znajdowała się kryjówka rozbójników) iż nie pozostał kamień na kamieniu. Gdy wreszcie ktoś przypomniał sobie o skarbie, nie wiadano, gdzie go szukać.

Podobno można go wciąż odnaleźć. Może dokonać tego tylko dziewczica ze świec w ręku 24 grudnia. Kierunek płomienia ma wskazać skarb.

opracował **SYMON WOJTASIK**

zbójcy. Jednak, jako że była dzielna, nie odstąpiła od powierzonego jej zadania.

Poszli.

Podążali lasem, tajnymi ścieżkami, które wiły się i wiły. Kinga szybko straciła orientację. Jednego tylko była pewna – pieli się pod górę.

W końcu zobaczyła zamek. Był to mały gród. Osypujące się kamienie nie świadczyły najlepiej o jego stanie.

W tym samym czasie zbrojni chłopcy wyruszyli z wioski w ślad za rozbójnikami. Wkrótce i oni dostali się pod zamek. Rozłokowali oddziały pod muraми. Czekali.

Godzina następowała po godzinie, a nic się nie działo.

Zaczęło świtać.

Wreszcie otworzyło się jedno okno. Wychyliła się jedno Kinga i chwilę patrzyła w jaśniejące niebo.

– Jak stąd wszędzie daleko!



M.G.
20

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Święci...



...promieniają



...żyją w przyjaźni z całym światem



...są!



...żyją kochając



...widzą dobro w każdym człowieku



...mają otwarte serca

Chcę

Chcę być świętym! Niech się śmieje ten, kto tego nie rozumie
Nie fajtłapa! Nie dewota!
Ale tym, kto kochać umie.



...nie mówią źle o nikim i o niczym



...umieją współczuć



...wciąż się rozwijają

Chcę być świętym! Nie na pokaz;
ręce składać, wzdychać miło...
ale pragnę, by przeze mnie
Boże światło wciąż świeciło.

Chcę być święty — jak Ty Paniel
(Nie chcę tylko żyć dla siebie.)
Współczuć, troszczyć się, pomagać...
dobrym życiem chwalić Ciebie.

Proszę, mimo moich grzechów,
których wstydzę się przed Tobą,
pomóż pięknie przejść przez życie!
Prowadź mnie MIŁOŚCI drogą!
M.Ż.



...często mówią „dziękuję”

...wiedzą, że potrzebują przebaczenia

Kiedyś, w dniu moich imienin, usłyszałam od mojej niedużej siostrzenicy Urszulki: „Ciociu, życzę Ci, żebyś była święta!”. Były to najpiękniejsze życzenia, jakie usłyszałam kiedykolwiek. Ona, mała, wiele nauczyła mnie, dużą.

Tyle razy mamy okazję, aby wyrazić, że dobrze życzymy tym, których kochamy, lubimy. Zachęcam Was do składania takich właśnie życzeń. Bo czyż jest coś bardziej wartościowego?

Maria

POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSZTUSA („KONIEC ŚWIATA”)



Co czujesz, kiedy myślisz o tym dniu (a może wolisz nie myśleć)? Czy włosy jeżą ci się ze strachu na głowie, czy serce przepętnia radosna nadzieja oczekiwania i pragnienie przebywania z Jezusem na zawsze?

W tym miesiącu, gdy rok liturgiczny dobiega końca Słowo Boże zaprasza nas, abyśmy uświadomili sobie **PO CO ŻYJEMY**.

Czy najważniejsze jest urządzenie sobie wspaniałego życia tu — na ziemi?

Czy pamiętamy, że naszą ojczyzną jest niebo, a ten świat jest dla nas tylko miejscem „podróży”, w którym uczymy się kochać?



W czasie ostatniej wieczerzy Pan Jezus powiedział do Apostołów:

„W domu Ojca mego jest mieszkań wiele... Idę przygotować wam miejsce. Przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy tam byli, gdzie ja jestem” (J 14).

Na każdej Mszy Świętej wyznajemy wiarę w to, że Pan Jezus powtórnie przyjdzie do swego ludu i budzimy **TEŚKNOTĘ** za tym radosnym i ostatecznym spotkaniem z Nim. Mówimy:

„Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje Zmartwychwstanie i OCZEKUJEMY TWEGO PRZYJŚCIA W CHWALE!”.

Wiemy z Pisma Świętego, że temu przyjściu towarzyszyć będą znaki szczególne. Opis tych wydarzeń budzi w nas czasem grozę. Ale Jezus powiedział swoim uczniom, że nawet wśród największego zamętu nie powinni się bać.

„Gdy się to dzieć zacznie nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (Łk 21,28).

Dla nas, ludzi wierzących, myśl o końcu świata i naszego życia ma być — **JEST PEŁNA NADZIEI**. Zostaliśmy odkupieni przez Chrystusa. Jesteśmy umiłowanymi dziećmi Boga. A teraz z radością oczekujemy na dzień Jego powrotu, kiedy to wraz z Nim wstąpimy do Jego królestwa, gdzie Bóg „otrze wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie” (Ap 21,4). Czy można życzyć sobie czegoś lepszego?

Kiedy to nastąpi? Nikt nie wie, ale bez względu na to czy Pan Jezus powróci jutro, czy za trzysta lat, najważniejsze pozostaje pytanie:

„Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18,8).

Znajdzie wiarę, jeśli będziemy czekali na Niego z tęsknotą. Jeśli będzie w nas pragnienie miłowania Jezusa i wszystkich ludzi, którzy wraz z nami pielgrzymują przez tę ziemię do domu Ojca.

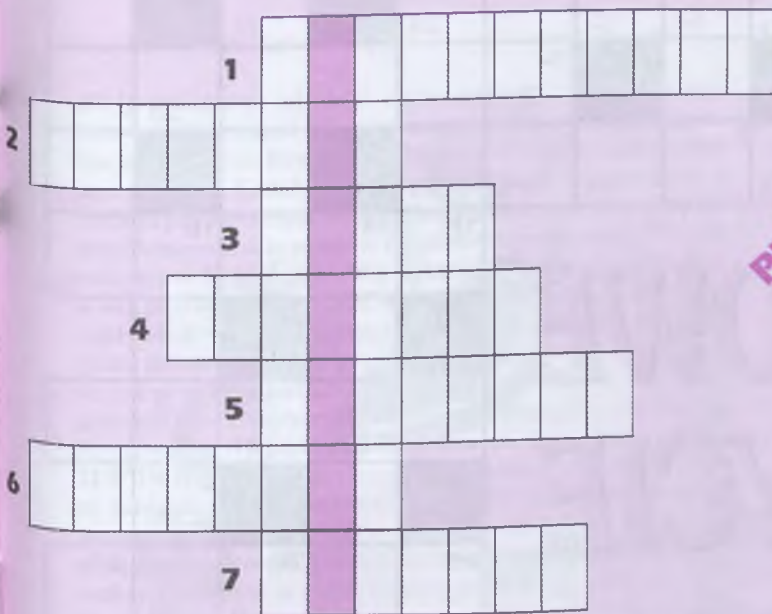
Najlepszym sposobem umacniania naszej wiary jest zapraszanie Go każdego dnia do swojego serca.

Im lepiej znamy Jezusa, tym bardziej pragniemy Jego powtórnego przyjścia. Dlatego z tęsknotą i miłością każdego dnia wołajmy całym sercem:

PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE!



POZIOMÓWKA



1. Najbliżsi uczniowie Pana Jezusa
2. Miesiąc modlitw za zmarłych
3. Nie ma go na grobie osoby niewierzącej
4. Potocznie o dniu 2 listopada
5. Miejsce oczyszczenia po śmierci
6. Obok wiary i miłości
7. Zapalamy go na grobie

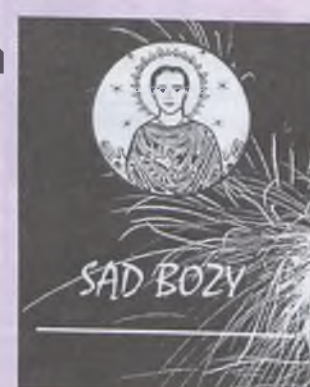
Kiedy odgadniesz hasła w zaznaczonych polach przeczytasz jak nazywa się powtórnie przyjście Chrystusa.

PRZESKAKIWANKA



Przeskakując taką samą ilość liter, odczytaj jak będzie wyglądał

Zacznij od literki z gwiazdką. Napisz jak to rozumiesz. Na odpowiedzi czekamy do końca listopada



**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**

Oto rozwiązania tamigłówek z nr-u 9/99 „Okruszka”
Krzyżówka JEZUS, Wykreślanka CHRYSZTUS

- Nagrody wylosowali:
1. Marysia Wawrzyniak (Bierutów)
 2. Joanna Huzar (Wrocław)
 3. Małgosia Mazur (Wrocław)
- Gratulujemy! Nagrody wysyłamy pocztą.

*KOCHAM CIĘ BOŻE
NAJBARDZIEJ NA ŚWIECIE,
KOCHAM TWE SERCE,
NAJCZYSZCZE NA ŚWIECIE,
STWORZYŁEŚ ŚWIAT CAŁY
DLA NAS, DLA LUDZI.
ZĄTO CIĘ KOCHAM
NAJBARDZIEJ NA ŚWIECIE.*

**
PANIE JEZU
KOCHAM CIĘ BARDZO
DZIEKUJĘ CI ZA TO,
ŻE TY MNIE TEŻ KOCHASZ
DZIEKUJĘ CI ZA TO
ŻE UMARŁEŚ ZA LUDZI
DLA NASZEGO ZBAWIENIA.*

(Asia Gruszka z Wrocławia)



Domine Deus!

O wszechmocny Panie Boże,
Bez Ciebie nikt żyć nie może,
Bo światem zawsze dręczy
I po całych nocach męczy
Myśl o piekle oraz śmierci.
Żal za grzechy w sercu śmierci
Oraz przyrośnie skruszę.
Sera Ty, Boże, dasz otuchę,
Najprzykłejszym śmiertelnikom
I szczególnie męczącym.
Składam Tobie chwale Panie!
Wystuhaj moje błaganie!

Grzegorz Andrzej
Parasiński, poeta z Pąkowa

Domine Deus (łacina) - Panie Boże

Największy prezent

Ktoś dał mi kwiaty na imieniny,
Ktoś imy słodcyce ofiarował.
Ktoś poszedł na Mszę w mojej intencji
i to w tajemnicy zachował.

(Zofia Malinowska)

Kochani!
A teraz prezentujemy ponownie Waszą twórczość. Dziękujemy autorom. Prosimy — piszcie do nas! Pokonajcie nieśmiałość! W ten sposób przyznajemy się do Jezusa!

Z nauczania Jana Pawła II w Polsce '99

Duchowe oblicze Europy

„Pielgrzymując po ścieżkach czasu, Kościół właśnie z naszym kontynentem związał swą misję tak ściśle, jak z żadnym innym. Duchowe oblicze Europy kształtowało się dzięki świadectwu męczenników. Kształtowało je w świątyniach wznoszonych z wielkim poświęceniem i w ośrodkach życia kontemplacyjnego, kształtowało je oczywiście w humanistycznym przesłaniu uniwersytetów. Kościół, powołany do troski o duchowy wzrost człowieka jako istoty społecznej, wniósł w europejską kulturę jednolity zbiór wartości. Zawsze trwał w przekonaniu, że *autentyczna polityka kulturalna powinna ujmować człowieka w jego całości, to znaczy we wszystkich jego wymiarach osobowych – bez pomijania jego wymiaru etycznego i religijnego* (Orędzie na Światową Konferencję UNESCO poświęconą polityce kulturalnej, 24.07.1982). Jakże uboga pozostałaby kultura europejska, gdyby zabrakło w niej chrześcijańskiej inspiracji! Dlatego Kościół przestrzega przed redukowaniem wizji zjednoczonej Europy wyłącznie do jej aspektów ekonomicznych, politycznych i przed bezkrytycznym stosunkiem do konsumpcyjnego modelu życia. Nową jedność Europy, jeżeli chcemy, by była ona trwała, winniśmy budować na tych duchowych wartościach, które ją kiedyś ukształtowały, z uwzględnieniem bogactwa i różnorodności kultur i tradycji poszczególnych narodów. Ma to być bowiem wielka Europejska Wspólnota Ducha. Również w tym miejscu **wnoszę** mój apel, skierowany do Starego Kontynentu: „Europo, otwórz drzwi Chrystusowi!”.

Warszawa, 11 czerwca

Polska w Europie

„Polska ma pełne prawo, aby uczestniczyć w ogólnym procesie postępu i rozwoju świata, zwłaszcza Europy. Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską. Doświadczenie dziejowe, jakie posiada Naród polski, jego bogactwo duchowe i kulturowe mogą skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra całej rodziny ludzkiej, zwłaszcza do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.”

Warszawa, 11 czerwca

Człowiek szuka Boga

„Tak, człowiek rzeczywiście szuka Boga; szuka Go swoim umysłem, swoim sercem i całą swoją istotą. Mówi święty Augustyn: *niepokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Bogu* (por. *Wyznania* I,1, CSEL 33,1). Ten niepokój, to niepokój twórczy. Człowiek szuka Boga, ponieważ w Nim, tylko w Nim może znaleźć swoje spełnienie – spełnienie swoich dążeń do prawdy, dobra i piękna. *Nie szukałbyś mnie, gdybyś mnie już wcześniej nie znalazł* – tak mówi o Bogu Blaise Pascal (*Mysli*, rozdz. II, nr 737). Znaczy to, że Bóg sam uczestniczy w tym szukaniu, że chce, aby człowiek Go szukał i stwarza w człowieku potrzebne warunki, ażeby mógł Go znaleźć. Sam się zresztą do człowieka zbliża, sam mu o sobie mówi, pozwala mu poznać Siebie”.

Sandomierz, 12 czerwca

Mieć serce czyste to być nowym człowiekiem

[Pismo Święte – przyp. red.] „uczy zatem, jak człowiek winien zbliżyć się do Boga, jakie warunki winien spełnić, ażeby tego Boga spotkać, poznać Go, i z Nim się zjednoczyć. Jednym z tych warunków jest czystość serca. Czym ona jest? Dotykamy w tym miejscu samej istoty człowieka, który dzie-

ki łasce odkupienia przez Chrystusa odzyskał harmonię serca utraconą w raj u przez grzech. Mieć serce czyste to być nowym człowiekiem, przywróconym przez odkupieńczy miłość Chrystusa do życia w komunii z Bogiem i z całym stworzeniem – tej komunii, która jest jego pierwotnym przeznaczeniem”.

Sandomierz, 12 czerwca

Czystość serca jest darem od Boga

„Czystość serca jest przede wszystkim darem od Boga. Chrystus dając się człowiekowi w sakramentach Kościoła zamieszkuje w sercu człowieka i rozjaśnia to serce *blaskiem Prawdy*. Tylko ta Prawda, którą jest Jezus Chrystus, zdolna jest oświecić rozum, oczyścić serce i ukształtować ludzką wolność. Bez zrozumienia i przyjęcia Prawdy gaśnie wiara. Człowiek traci wrodzonego sensu spraw i wydarzeń, a jego serce szuka nasyce- nia tam, gdzie do znaleźć nie może. Dlatego czystość serca to przede wszystkim czystość wiary. Czystość serca bowiem przysposabia do widzenia Boga twarzą w twarz w wymiarach wiecznej szczęśliwości. Dzieje się tak dlatego, że już w życiu doczesnym ludzie czystego serca potrafią dostrzec w całym stworzeniu to, co jest Boże, co jest od Boga. Potrafią niejako odsłaniać Boską wartość, Boski wymiar, Boskie piękno wszystkiego, co stworzone. Błogosławieństwo Kazania na Górze wskazuje nam niejako na całe bogactwo i całe piękno stworzenia i wzywa nas, abyśmy umieli odkrywać we wszystkim to, co od Boga pochodzi i to, co do Boga prowadzi. W konsekwencji człowiek cielesny i zmysłowy musi ustępować, musi robić miejsce w nas samych dla człowieka duchowego, uduchowionego. Jest to proces głęboki. Łączy się z wewnętrznym wysiłkiem. Wysiłek ten jednak, wsparty łaską Bożą, przynosi wspaniałe owoce”.

Sandomierz, 12 czerwca

Czystość serca jako zadanie

„W ten sposób czystość serca jest każdemu człowiekowi zadana. Musi on stale podejmować trud opierania się siłą zła, tym działającym z zewnątrz i tym z wewnątrz – siłom, które chcą go od Boga oderwać. I tak w sercu ludzkim rozgrywa się nieustanna walka o prawdę i szczęście. Aby zwyciężyć w tej walce, człowiek musi się zwrócić ku Chrystusowi. Może zwyciężyć tylko umocniony Jego mocą, mocą Jego Krzyża i Jego zmartwychwstania. *Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste* (Ps 51,12) – woła Psalmista, który świadomy jest swojej słabości i wie, że aby być sprawiedliwym wobec Boga, nie wystarczy sam ludzki wysiłek”.

Sandomierz, 12 czerwca

Cywilizacja śmierci zagrożeniem dla cnoty czystości

„Drodzy Bracia i Siostry, to orędzie o czystości serca dziś staje się bardzo aktualne. Cywilizacja śmierci chce zniszczyć czystość serca. Jedną z metod tego działania jest celowe podważanie wartości tej postawy człowieka, którą określamy cnotą czystości. Jest to zjawisko szczególnie groźne, gdy celem ataku stają się wrażliwe sumienia dzieci i młodzieży. Cywilizacja, która w ten sposób rani lub nawet zabija prawidłową relację człowieka do człowieka, jest cywilizacją śmierci, bo człowiek nie może żyć bez prawdziwej miłości”.

Sandomierz, 12 czerwca



JEZUSOM BIZOM BENNED

